

Cena 20 sant

# Nasze Życie

Polski Tygodnik Ilustrowany

Rok I

Ryga, 27 stycznia 1935 r

№ 6

Bądź cierpliwością, tą panią niedolę,  
Co gmach swój stwarza z niczego —  
powoli!

Bądź przegraną, której cel daleki,  
A która w końcu wygrywa na wielki  
Bądź spokojnością wśród burz  
niepokojni,

W zamęcie miarą i strojem w  
rozstroju —

Bądź wiecznym pięknem w  
wiecznym życia boju!

Dla podłych tylko i faryzeuszów

Bądź groźbą, gniewem lub świętem  
milenizmem!...

## O świadomość społeczną

Trześcią każdej podejmowanej świadomości pracy jest człowiek.

Umysł, uczucie i sprawność fizyczna człowieka decydują o celowości, jakości i wynikach podejmowanego przez niego wysiłku. Ale człowiek nie jest samotnym. Otacza go ogromny tajemniczy świat przyrody, otaczają, tacy jak on — ludzie.

Walcząc przez całe życie o urzeczywistnienie celów, które sobie zakreślił — walczy nie sam na pustkowiu: walczy wśród innych mu podobnych, zdążających w wyścigu pracy do przyswiecających im, jakże często błędnych, ogników szczęścia.

Ale poza rzeczywistością indywidualną, poza światem własnym istnieje świat innego, bardziej rozległego, choć bez porównania daleko bardziej skomplikowanego życia: życia rodziny, społeczeństwa, narodu, państwa. W zestawieniu z kompleksami tego ogólniejszego życia — świat własnej duszy jak gdyby maleje, wydaje się cząstką znikomą za ledwo, rzucaną mocną ręką zdrowego nakazu serca i rozumu w tryby wielkich, często o znaczeniu wręcz historycznym, wypadków i wydarzeń.

Dobrze jest, jeśli człowiek, samodzielnie budujący własny byt, oceni właściwą rolę swojej osoby w tym większym, szerszym nurcie życia. I nie tylko z dobrodziejstw tego zorganizowanego świata korzystać, ale też sumiennie obowiązkami z przynależności do niego wpływające — spełniać będzie.

Połączeni wspólną, świadomą wolą przynależności swej do społeczności polskiej — stanowimy w mocnym organizmie odrodzonego Państwa Łotewskiego zwartą grupę polską.

Świadomość, że jesteśmy Polakami nie powinna nas degradować do obywateli niższego rzędu. Wręcz przeciwnie — powinna nas napawać dumą, że — wierni tradycjom Narodu Polskiego — wraz ze współobywatelami Łotyszami w nieustannej, twórczej pracy dążymy do jednego celu — do budowania coraz trwalszych podwalin pod dalszą rozbudowę niepodległego bytu państwowego.

We wspólną pracę ogólną — państwową wnosimy nasze naj-

lepsze wartości, najcenniejsze pierwiastki kultury i charakteru naszego narodu, który — wola historii rozproszony po całym świecie — wszędzie i zawsze był pozytyw-

nym, twórczym czynnikiem każdej, na sprawiedliwości ludzkiej i głębokim umiłowaniu sprawy, wznoszonej budowli.  
(Dokończenie na str. 2-iej)



„W gościnę do Łotwy w zimie!”

Plakat propagandowy, wydany przez wydział Turystyki Min. Spraw Wewnętrznych.



# O świadomość społeczną

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Jakże wobec takiego założenia śmiesznie wygląda ten, który dla chleba, czy dla kariery zapomina o najtrwalszych więzach, łączących cały świat jego osobistego życia z życiem społeczeństwa, do którego należy!

Jakże beznadziejnie smutnymi wydają się jego usiłowania, idące w kierunku zmiany swego, przez życie całych pokoleń ukształtowanego charakteru, ażeby pozornym patriotyzmem zasłużyć sobie na zaufanie tej narodowości, do której skwapliwie — ze względu na korzyści — dołączył. W wieku, w którym żyjemy, modne są frazesy o wynarodowieniu. Takiego, który w pewnym momencie świadomie wyszedł poza obręb swej społeczności i — z tych czy innych względów — przyłączył się do innej grupy — nazywamy — niesłusznie — odziedziczeńcem. Jest on poprostu człowiekiem nieświadomym tego, że swojej przynależności narodowościowej nie można zmieniać, jak rękawiczek, bo przecież i ci, do których on — obcy duchowo i kulturalnie — przychodzi, będą się do takiego „bezdonnego” wędrowca zawsze odnosili nieufnie, przeczuwając, że i u nich długo miejsca nie zagrzeje, że — przy pierwszej, lepszej okazji — przy zmianie sytuacji, przy utworzeniu się nowych możliwości lepszego zysku — odejdzie i od nich, jak był im — obcy.

Z momentem umyslowienia sobie całego splotu komplikacji i ciężarów — przy najmniej ciężaru własnego sumienia — przynębiających człowieka, który w pewnej chwili zaczyna wahać się w swoich przekonaniach, tracąc szacunek wśród swoich i wśród obcych — wiąże się ściśle zagadnienie mocnej, ugruntowanej świadomości społecznej, nakazującej, bez chwili namysłu — pomimo często różnych drobnych z tem związanych nieprzyjemności — opowiadać się śmiało i odważnie za wyznawaną ideją. I dalej — za przynależnością do tej czy innej narodowości.

Niebawem w Łotwie będziemy przeżywali moment, w którym publicznie niejako będziemy musieli określić swoje stanowisko wobec tego zagadnienia.

Należy, ażeby oświadczenie każdego z nas nie przyniosło wstydu naszej zbiorowości, której na imię społeczność polska w Łotwie.

Należy pamiętać, że powszechny spis ludności, jak już o tem pisaliśmy — ma wielkie znaczenie statystyczne dla odzwierciedlenia całokształtu życia naszego państwa.

Troską każdego obywatela jest dążyć do tego, ażeby obraz rzeczywistości państwowej, jaki na podstawie spisu zostanie ustalony — był jaknajbardziej zbliżony do prawdy.

Zostanie to osiągnięte jedynie wtedy, gdy każdy z obywateli państwa — świadom wielkiej odpowiedzialności — ściśle ustali swoją przynależność do tej grupy narodowo-społecznej, z którą go wiążą trwale więzy uczucia, wiary, tradycji i wreszcie — mowy.

Uczestnicy plenarnego zebrania biura współpracy bałtyckich narodów.

Siedzą od lewej: M. Anton, dyr. A. Merits, inż. J. Riteris, burmistrz Kowna A. Merkis, członek Państwowej Rady I. Vilejszys i A. Makauskas. Stoją: O. Nonac, prok. K. Zaikauskas, inż. P. Paegle, D. Wilson pierwszy sekretarz Poselstwa Estońskiego W. Kruus.

## Na drodze zbliżenia ze Szwecją

19 stycznia r. b. odbyło się doroczne zebranie członków Towarzystwa Szwedzko-Łotewskiego w Malmie. Na zebraniu był obecny poseł łotewski p. Seja.

W rozmowie z przedstawicielami prasy Poseł wyraził ogólne zadowolenie z działalności Towarzystwa, z wdzięcznością do którego nie tylko wspólpraca kulturalna, ale też i gospodarcza dały realne rezultaty.

## Uroczystości 15-lecia oswobodzenia Rezekne

W ubiegły poniedziałek Rezekne uroczystość obchodziło 15-letnie rocznicę oswobodzenia miasta od wojsk bolszewickich.

Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem w świątyniach wszystkich wyznań. Po nabożeństwie w sali kina miejskiego odbył się akt uroczysty, na który przybyli: dowódca dywizji Latgalskiej gen. Krustiņš, naczelnik garnizonu Rezekneńskiego pułk. Liepiņš, zarząd miejski z burmistrzem miasta na czele, przedstawiciele innych władz oraz liczne rzesze społeczeństwa wszystkich narodowości. Akt rozpoczął się dłuższą przemową burmistrza miasta H.

Skangala, który obszernie skreślił przebieg walk o oswobodzenie Rezekne z rąk nieprzyjaciela, podkreślając bohaterstwo i ofiarność żołnierza łotewskiego. Potem nastąpiły dalsze przemówienia powitalne, odczytanie depesz oraz odśpiewanie hymnu.

Uroczystości zakończyły się bankietem w kasynie oficerskim, na którym zgotowano gorące owoce na cześć min. wojny gen. Balodisa, gen. Krustina i innych.

W związku z uroczystością wysłano holdownicze depesze do Prezydenta Państwa A. Kwiesisa, Premiera Dr. K. Ulmanisa, gen. Balodisa i gen. Berkisa.

### Co mówi statystyka?

## Poprawa sytuacji gospodarczej

Ostatni biuletyn statystyczny, wydany za miesiąc styczeń r. b. przez Państwowy Urząd Statystyczny, zawiera dużo ciekawych danych o konjunkturze gospodarczej Łotwy.

A więc m. in. wkłady pieniężne Banku Łotwy znacznie wzrosły i w końcu roku ubiegłego równały się 119 milj. latów. W latach poprzednich ogólne sumy wkładów przedstawiały się następująco: w r. 1932 — 90,4 milj. ł., w 1933 — 106,3 milj. i w początku r. ub. — 113 milj. ł.

W związku z zakupem zboża pożyczki Rządowe w Banku Łotwy zwiększyły się za ostatnie miesiące r. ub. o 12,4 milj. ł.; obrót pieniężny za grudzień r. ub. podniósł się o 1,1 milj. ł., sięgając 111,7 milj. ł.

W latach ubiegłych jednak obrót pieniężny był nieco większy i w r. 1930 wykazał 116,2 milj. ł.

Mówiąc o wkładach należy zaznaczyć, że również i w prywatnych zakładach pieniężnych od czerwca r. ub. daje się zaobserwować wzrost wkładów pieniężnych. W Pocztowej Kasie Oszczędnościowej w końcu

grudnia r. ub. suma wkładów osiągnęła 32,7 milj. latów, w porównaniu z sumą 7,6 milj. w końcu 1931. r.

Co do kosztów przeżycia w Rydze indeks przeżycia za rok ubiegły dla robotników spadł z 72 do 69, lecz dla urzędników podniósł się z 78 do 79.

Ruch okrętowy w portach łotewskich również się znacznie zwiększył: w roku ubiegłym do portów łotewskich przybyło 2805 okrętów, zaś w r. 1933 — 2722.

Ilość zatrudnionych w przemyśle robotników z 84.446 we wrześniu — wzrosła do 89.117 w październiku r. ub. Zwiększył się też ruch na kolejach łotewskich: w r. 1934 koleje dały 500 milj. kilometropasażerów w r. 1933 — 433 milj. i w r. 1932 — 394 milj.

### Tygodnik włoski o państwach bałtyckich

Włoski tygodnik „Affari Ester” z dn. 19 stycznia r. b. podaje artykuł p. t. „Reorganizacja i stabilizacja państw bałtyckich”.

M. in. tygodnik pisze, że trzy państwa bałtyckie Estońja, Łotwa i Litwa w niespełna rok przeprowadziły reorganizację państwa i obecnie dążą do stabilizacji siły wewnętrznej i zewnętrznej.

Niebezpieczeństwa, jakie wytworzyły się w r. 1934 wewnątrz tych państw, obudziły uczucia patriotyzmu tych narodów i pod ich wpływem nastąpiły zmiany konstytucyjne na drodze koncentracji siły w jednym ręku.

Zawdzięczając warunkom politycznym w życiu polityki międzynarodowej i niebezpieczeństwom grożącym wewnątrz kraju, powstała obecnie Ententa Bałtycka, której celem jest utrwalenie pokoju.

## Zbliżenie łotewsko-estońsko-litewskie

Biuro współpracy łotewsko-estońsko-litewskiej, powołane do życia 1 lipca r. ub. na konferencji w Buldurach, odbyło swe kolejne posiedzenie w dniu 19 stycznia r. b. Na posiedzeniu tem m. in. uchwalono zwołanie pierwszego kongresu zbliżenia trzech

państw bałtyckich, uznano za pożądane utworzenie wspólnej izby handlowo-przemysłowej (kamery) i t. d.

W konferencji m. in. brali udział poseł litewski Wilejszys oraz poseł estoński Mennings.





# W ŁOTWIE

## Wystawa sztuki fińskiej w Rydze

W pierwszych dniach drugiej połowy stycznia została otwarta w miejskim muzeum w Rydze wystawa sztuki fińskiej.

Na zdjęciu: Prezydent państwa A. Kwiesis z żoną oraz Szef rządu dr. K. Ulmanis oglądają wystawę po jej uroczystym otwarciu.

Na otwarciu wystawy był m. in. obecny Poseł RP w Rydze minister Z. Beczkowicz.

Wystawa została zorganizowana staraniem Towarzystwa Łotewsko-Finlandzkiego Zbliżenia.



Minister wojny J. Balodis, w związku z 15-tą rocznicą mianowania generałem.

## Uchwały Gabinetu Ministrów

Na ostatnim posiedzeniu, dn. 22 stycznia r. b., Gabinet Ministrów m. innymi uchwilił wziąć udział w międzynarodowej wystawie w Paryżu, mającej się odbyć na wiosnę r. b. od 18 maja do 3 czerwca. W stoisku łotewskim przewidziano umieszczenie masła, serów, jaj, konserwów, fińniery, materiału drzewnego, słodczy, nasion lnu, nici lnianych oraz innych wyrobów łotewskich.

Następnie Gabinet pozwolił ministerstwu spraw rolnych poczynić zakupy nasion buraków cukrowych dla zbliżających się zasiewów r. b. w ilościach: z Holandji — około 150.000 kg., z Niemiec — około 170.000 kg. i z Rosji Sowieckiej — około 30.000 kg.; równocześnie pozwolił też ministerstwu finansów ogłosić konkurs na dostarczenie 500.000 worków na potrzeby państwowego monopolu cukrowego.

## 90-lecie urodzin pierwszego nauczyciela Premjera Dr. K. Ulmanisa

21 stycznia r. b. upłynęło 90-lecie urodzin pierwszego nauczyciela Premjera Dr. K. Ulmanisa, Kristapa Cirula.

W związku z tem Dr. K. Ulmanis wysłał swemu wychowawcy list, w którym przesyła mu serdeczne powinszowania, wspomina o czasach dziecińczych, spędzonych z nim w Berzmujży, kiedy to K. Cirulis kierował pierwszymi krokami Dr. K. Ulmanisa w szkole.

Równocześnie z listem Dr. K. Ulmanis przesłał swojemu sędziwemu nauczycielowi swoją fotografię z własnoręcznym podpisem.

### Kronika dyplomatyczna

23 stycznia r. b. Poseł Rz. P. w Rydze minister Z. Beczkowicz złożył wizytę Premierowi i zarazem ministrowi spraw zagranicznych Dr. K. Ulmanisowi.

## Ilość robotników rolnych

Większą ilość robotników, zatrudnionych w gospodarstwach rolnych w Łotwie, dają przeważnie miasta, Łatgalja oraz zagranica.

W roku ubiegłym Łatgalja dała 16.000 robotników, z Polski przybyło 10.000, z Litwy i Estońji razem również około 10.000.

O tem, ile robotników dają poszczególne miasta Łotwy statystyka nie wykazuje.

Większość robotników otrzymuje pracę za pośrednictwem Towarzystw Rolniczych.

Z poszczególnych okręgów Łotwy najwięcej robotników potrzebuje Zemgalja, gdzie Zemgalskie Centralne Towarzystwo Rolnicze dostarczyło pracy 18.046 robotnikom, z których 1498 pochodzili z miast, jako bezrobotni, 7.204 — to miejscowi i łatgalczycy, oraz 4.008 z Polski. Centralne Towarzystwo Rolnicze Łotwy, mieszczące się w Rydze, udzieliło pracy 10.700 robotnikom.

## Budżet Daugawpilsu na rok 1935

(h. t.) Magistrat Daugawpilsu na swem ostatnim posiedzeniu rozpatrywał budżet miasta na rok 1935. Budżet zbilansowany został w sumie Łs 2.300.000 (zeszłoroczny budżet zamykał się sumą Łs 2.309 824). Oszczędności osiągnięto przez połączenie szkół, zmniejszenie ilości pracowników oraz przez likwidację miejskiej straży ogniowej.

W budżecie przewidziane są poważne sumy na wyasfaltowanie ulicy Wadonia oraz wybrukowanie ulicy Wiestura.

## Prof. K. Rączewski — doktorem honoris causae Uniwersytetu Łotewskiego

23 stycznia r. b. Rada Uniwersytetu na swem posiedzeniu nadała prof. K. Rączewskiemu tytuł doktora architektury honoris causae Uniwersytetu Łotewskiego.

## Odwwołanie występów Bandrowskiej-Turskiej w Kaunas

Po pierwszym koncercie, o którym już pisaliśmy, znakomita artystka Bandrowska-Turska miała śpiewać w Państwowej Operze Litewskiej jeszcze w dwu operach („Cyrulik Sewilski” i „Rigoletto”). Jak się wyjaśniło te dwa występy nie mogą się odbyć i Bandrowska-Turska wyjechała z Kowna do Warszawy przez Rygę, gdzie 28 b. m. wystąpi w operze „Rigoletto”.

## 66.200 radjo-abonentów

Za ostatnie 9½ miesięcy, t. zn. od 1 kwietnia 1934 r. do 15 stycznia r. b., liczba radjo-abonentów w Łotwie wzrosła o 15.000, wynosząc obecnie 66.200.

## Rozgłośnia ryska

Zwracamy uwagę na kilka niezmiernie interesujących audycji radja ryskiego, o których szczegóły znajdują radjo-słuchacze w nadsyłanych obszernych programach rozgłośni.

27. I. Godz. 14.20 Poranek dla dzieci.  
29. I. Godz. 17.30 Koncert z płyt, naśpiewanych przez F. Szalapina.  
Godz. 19.30. Muzyka łotewska. Godz. 20.20. Pieśni łotewskie.

1. II. Godz. 20.20. Transmisje koncertu p. Wetry (wieczór melodyj i aryj operowych).

2. II. Godz. 16.00. Melodje Mocarta z płyt. Godz. 17.00 — 18.00. Muzyka mandolinowa.

## Nowe nazwy ulic i placów w Daugawpilsie

Na podstawie zarządzenia, umieszczonego w Nr. 8 „Valdibas Vēstnesis” z dnia 10 stycznia 1935 r. nazwy niektórych ulic i placów w Daugawpilsie zostały zmienione na następujące:

Burtņieku ielazamiast Basejna	
Vienības laukums	Cerkiewny plac
Vienības darzs	Cerkiewny bulwar
Graudu iela	Czerepowska
Kr. Valdemara	Dumskiej
Ciruju iela	Esplanadzkiej
Aizsargu iela	Postojalej
Medņieku iela	Kowalskiej
Kuršu iela	Ruski zaułok
Viestura iela	Miasnickiej
Satiksmes iela	Przejazdowa
Dobeles iela	Przejazdowej
Bauskas iela	Połockiej

Vidzemes iela	„	Rajnopolskiej
Sporta iela	„	M. Ogrodowej
Maltas iela	„	Zaukowej
Talsu iela	„	I zaułok
Kandavas iela	„	II zaułok
Madonas iela	„	III zaułok
Gulbenes iela	„	IV zaułok
Preiļu iela	„	V zaułok
Vanagu iela	„	Słobodzkiej
Sīņu iela	„	Szunińskiej
Martas iela	„	Wodreiggowa
Rēzeknes iela	„	Dworcovej
Svaru iela	„	Średniej
Lačplēša iela	„	Oficerskiej
Imantas iela	„	Zielonej
Skautu laukums	Placu	Boryso-Glebskiego

Japa iela nowa ulica pomiędzy Pumpura i Maltas.  
18. novembra iela — zamiast Szosowej. (H. T.)

## Pożyczki długoterminowe dla rolników

### Bank Rolny śpieszy z pomocą nowym gospodarzom

Na jednym z ostatnich posiedzeń Rada Banku Łotwy opracowała instrukcje, mającą na celu ulżenie sytuacji nowych gospodarzy, osiadłych na ziemi nie-

### Likwidacja

„Jaunakas Zinas” z dnia 19 stycznia r. b. podaje spis zamkniętych, na mocy ostatniego rozporządzenia wiceministra spraw wewnętrznych A. Berzina, organizacyj.

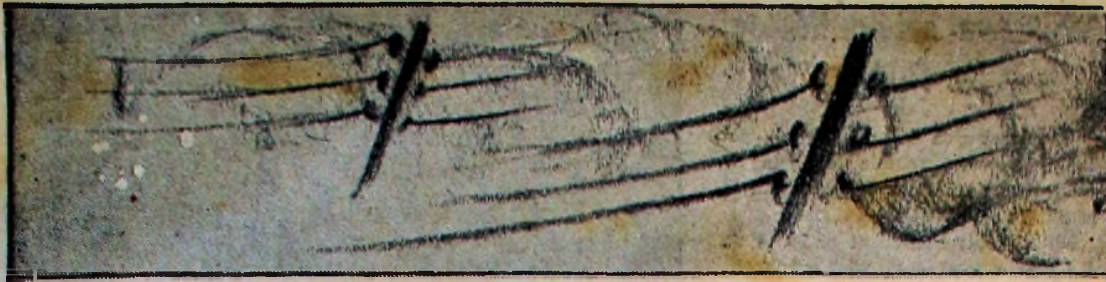
M. innymi zostało zamknięte, zawieszono po 15 maja ub. r., Polskie Zjednoczenie Narodowe w Łotwie. Członkami komisji likwidacyjnej mianowani zostali pp. J. Wierzbicki, E. Butnicki i W. Łapiński,

kultywowanej, przez odpowiednie zmiany w porządku udzielania kredytów długoterminowych oraz w ich spłacaniu.

W nowych przepisach przewidziano, że gospodarstwom, których obszar ziemi uprawnej w chwili przydziału gospodarstwa nie przewyższał 2 ha — Bank Rolny udziela kredytów na przeciąg 6 lat bez opłaty procentów, później zaś zamienia ten kredyt na dwuprocentową pożyczkę z terminem spłaty na 41 lat.

Równocześnie Bank Rolny będzie dążył do tego, aby z podobnych ulg mogli korzystać również i ci nowi gospodarze, których ziemia uprawna wraz z łąkami stanowi 1/5 obszaru własności.





## Polityka w roku 1934

Dwanaście miesięcy roku 1934 obfitowało w wielką ilość wydarzeń o kapitalnym znaczeniu. Tem niemniej należy stwierdzić, iż żadne z nich nie doprowadziło do rozstrzygnięcia — do rozwiązania choćby jednego z zasadniczych problemów, niepokojących świat. Taka sytuacja sprawia, iż rok 1935 będzie z konieczności widowiskiem i dalszym ciągiem szesznastoletniej rozgrywki. Dlatego jest rzeczą pożyteczną zrobić przegląd najważniejszych wydarzeń politycznych roku 1934 w Europie.

Dla Z. S. S. R. rok ten rozpoczął się pod znakiem definitywnego zerwania przyjaźni z Niemcami, a związania się łańcuchem paktów o nieagresji z zachodnimi sąsiadami — Polską, a następnie krajami bałtyckimi. Nawiązanie stosunków dyplomatycznych ze Stanami Zjedn., to dalszy poważny sukces, którego bezpośrednim rezultatem jest chwilowe odprężenie stosunków na Dalekim Wschodzie. Owo czasowe zawieszenie rozgrywki daje naszemu sąsiadowi czas do nabrania „głębszego oddechu”. Wykorzystują to też Sowiety, nawiązując stosunki dyplomatyczne z Rumunją, Węgrami, Czechosłowacją i Bułgarią. Do tej kategorii działań zabezpieczających należy również wstąpienie Z. S. S. R. do Ligi Narodów, wreszcie poważny flirt z Francją. Pobudki pokojowe (czytaj — własnego bezpieczeństwa) wywołały wielką ofensywę sowiecką na rzecz paktu wschodniego. Ofensywa ta pozostaje narazie bez rezultatu, wprowadzając jedynie niepotrzebny zamęt w ustabilizowane stosunki Europy Wschodniej i udowadniając, że bez udziału i porozumienia się z Polską nie da się przeprowadzić drogi między wschodem i zachodem starego kontynentu.

Niemcy mają do zapisania w swej polityce zagranicznej właściwie tylko dwa plusy: pakt o nieagresji z Polską i pomyślnie ułożenie się sprawy plebiscytu w Saarze. Poza tem polityka Trzeciej Rzeszy nie wykazała aktywności. Wyraźne minusy, to awanturnicza polityka anszluszowa, która doprowadziła do zerwania przyjaźni z Włochami i, obok dobrożenia, była najpoważniejszą przyczyną osłabienia Niemiec. Nad życiem wewnętrznym Niemiec dominują dwa fakty: krwawe wypadki z 30 czerwca i dobrożenie. Odbudowa siły zbrojnej Rzeszy, to właściwie jedyny jej wewnętrzny „sukces” — „sukces”, który jednak wiąże z sobą drogi polityki zagranicznej Niemiec i w obecnym stadium poważnie je komplikuje.

Francja ma to nieszczęście, iż wszystkie wielkie walory i możliwości, jakimi rozporządza, nie dają wyrazu siły i stałości. Krwawe wypadki paryskie na początku roku ub. kazaly przypuszczać, iż sytuacja zmieni się pod tym względem w sposób radykalny. Jednakże piękna akcja premiera Doumergue'a dała bardzo nikłe rezultaty. Francja stoi nadal wobec możliwości dużych zmian i przesunięć wewnętrznych. Ta niestabilizowana sytuacja wewnętrzna Francji wyryła swe wyraźne piętno na polityce zagranicznej. Pomimo ogromnej aktywności s. p. ministra Barthou, Paryżowi udało się jedynie wejść w ściśle porozumienie z Sowietami i wprowadzić je do Ligi Narodów. Ten nowy związek doprowadził jednak do koncepcji paktu wschodniego, niezgodnionego z Polską. W rezultacie w Europie Wschodniej została zagmatwana jasna i ustabilizowana sytuacja, wytworzona przez planową politykę Polski — a pakt wschodni nie doczekał się dotychczas realizacji. Stosunki francusko-włoskie wyjaśniły się dopiero podczas ostatniej wizyty min. Laval'a w Rzymie. Stosunki francusko-angielskie polepszają się stale — jednak niema między temi mocarstwami ustalonego porozumienia i jednoci działania, którego życzyłyby sobie w wielu wypadkach Francja.

Wielka Brytania nie przechodziła w polityce wewnętrznej właściwie żadnych wstrząsów. Sukcesy, uzyskane przy marcowych wyborach przez labourzystów, były wywołane głównie niepowodzeniem polityki rozbrojeniowej rządu. Jednak zdobycze kierowników nawy państwowej w dziedzinie gospodarczej, a przede wszystkim pieniężnej (obniżenie podatków) i zrozumienie przez społec-

zeństwo niebezpieczeństwa wojennego — przyczynią się napewno do zmiany nastrojów. Jeśli chodzi o Europę, polityka angielska stanęła pod znakiem zbliżenia się do Francji, a odsunięcia od Niemiec — coraz groźniejszych z powodu szybkiego dobrożenia, zwłaszcza lotniczego. Anglja stara się jednak nadal odgrywać rolę medjatora w Europie. Ma ona dosyć kłopotów z dominjami, a sprawa indyjska jest wciąż dla niej zagadnieniem najważniejszym.

We Włoszech dalsza rozbudowa ustroju faszystowskiego miała przebieg spokojny, mimo wielkich trudności gospodarczych, które doprowadziły do drakońskich zarządzeń dewizowych. Polityka zagraniczna była, jak zawsze, bardzo aktywna. Centralnym jej zagadnieniem jest sprawa austriacka. Zamordowanie kanclerza Dolfussa pchnęło nad granicę korpusy włoskie — a całość polityki anszluszowej Rzeszy doprowadziła do odsunięcia się od niej Włoch. Widzimy z jednej strony zacieśnienie związku Włoch z Węgrami i Austrią, z drugiej naturalne, po konflikcie z Niemcami, przesunięcie w stronę Francji. W dalszym ciągu Włochy rozpięrają się coraz bardziej w Afryce — i tam, między innymi, należy szukać ewentualnych tarć z Francją, Turcją, a nawet Japonją i Anglją. W dziedzinie słynnego paktu czterech polityka włoska nie święci triumfów.

Mała Ententa zachowała swą ogólną dotychczasową linię polityczną. Rumunja pozostaje wierną sojuszniczką z Polską. Jugosławia po ciężkiej stracie swego Wielkiego Króla, przeżywa okres wewnętrznych przegrupowań, usiłując znaleźć jak najszerszą platformę dla swych rządów. Czechosłowacja nie posiada swj własnej polityki zagranicznej.

Węgry zacieśniły swój stosunek z Włochami i zbliżyły się do Polski.

Łotwa, Estonia i Litwa — zablokowały się w dziedzinie polityki zagranicznej. Jeśli chodzi o Estonję i Łotwę, to ich bliski stosunek do Polski nie uległ osłabieniu. Należy liczyć, iż wspaniałe uroczystości 15-lecia oswobodzenia Łatgalji zbliżą jeszcze bardziej Rygę do Warszawy.

## Wojska japońskie maszerują w głąb Chin

Główna kwatera wojsk japońskich w Kwantungu donosi, że wojska japońskie w Dżeholu wraz z ekipą lotniczą wystąpią przeciw wojskom chińskim, znajdującym się pod dowództwem gen. Sung-Cze Juana, aby terytorjum okręgu rzeki Tatan właściwie do Mandżukuo. Władze wojskowe japońskie uważają że gen. Sung bezprawnie zajął ten okręg

# NA SZEROKI

## Senat w Polsce uchwalił konstytucję

We środę, dnia 16 stycznia b. r. Senat po całonocnej, wyczerpującej dyskusji, uchwalił w głosowaniu imiennym projekt nowej konstytucji.

Za projektem głosowało 74 senatorów przeciw — 24 senatorów, wstrzymał się od głosowania 1.

Gdy marszałek Raczkiewicz podał wynik głosowania i obwieścił, że Senat uchwalił konstytucję, na ławach senatorskich rozległy się huczne oklaski i okrzyki: „niech żyje Rzeczpospolita”, „niech żyje Marszałek Piłsudski”.

„Gazeta Polska”, omawiając powyższą decyzję Senatu pisze, co następuje:

— „Uchwała Senatu jest nowym etapem na drodze do przebudowy ustroju państwowego w Polsce. Przebudowa ta posuwa się powoli, z całą świadomością wagi podjętego dzieła, z całym poczuciem odpowiedzialności, ale zarazem ze stanowczością; przekonaniem, że tą drogą utwierdza się siłę i wielkość Państwa, zabezpiecza powszechne dobro jego obywateli i kładzie trwałe podwaliny pod przyszły jego rozwój.”

Przyjęcie konstytucji poprzedziło przemówienie senatora Rostworowskiego, który m. in. oświadczył:

— „Nazwałem nową Konstytucję zwycięstwem ducha polskiego nad inwazją prądów, które wspólnie zalewają świat. Ale na to, żeby ona mogła się stać czemś więcej, niż uroczystym aktem ustawodawczym, trzeba, żeby ją Naród, dla którego jest pisana, zrozumiał. Zrozumiał nietylko jej przepisy, nietylko jej treść, ale jej ducha.

Stoimy wobec aktu, którego waga da się może tylko z pewnego oddalenia, z pewnej perspektywy należycie ocenić.

To robi za nas historia.

Dla nas, proszę Panów, — dla nas, którzy w mierzonych stuleciami dziejach Narodu jesteśmy tylko robotnikami jedne godziny, jest dzień dzisiejszy porachunkiem z błędami przeszłości i położeniem podwalin dla jutra.

I dlatego w imieniu Komisji Konstytucyjnej proszę Wysoką Izbę o przyjęcie ustawy konstytucyjnej...”

w 1934 r. i dlatego obecnie Japończycy muszą odzyskać tę ziemię.

Wiadomości o tem wywołały w kołach chińskich ogromne poruszenie, gdyż panuje tam przekonanie, że jest to zapowiedź nowego ataku na chińską prowincję Czahar.



Hiszpan, Emil Hereca i jego balon (z prawej), na którym — w otwartej gondoli — zamierza dokonać lotu do stratosfery.



# M ŚWIECIE



## Minister J. Beck w Genewie

### Konferencja z min. Lavalem

Genewa, 24. 1. — Minister spraw zagr. Polski Józef Beck przyjął ministra spraw zagranicznych Francji Lavała, z którym odbył dłuższą rozmowę. Tematem tych rozmów był całokształt stosunków francusko-polskich oraz wszystkie inicjatywy polityczne wysuwane w ostatnich czasach. Przy tej sposobności minister Laval zakomunikował ministrowi Beckowi tekst noty rządu francuskiego do rządu niemieckiego w sprawie paktu wschodniego.

### Konferencja z komisarzem Litwinowem i inne wizyty

Genewa, 24. 1. — Minister Beck przyjął komisarza Litwinowa, prezydenta senatu gdańskiego Greisera, a następnie delegata Hiszpanji ambasadora Madariage.

### Minister spraw zagranicznych Austrii u ministra Becka

Genewa, 27. 1. — Dziś ministrowi Beckowi, który z powodu złego stanu zdrowia nie opuszcza w dalszym ciągu swoich apartamentów, złożył wizytę spraw zagranicznych Austrii, Berger-Waldeneg.

### Delegat Łotwy u min. Becka

Genewa, 27. 1. — Minister Beck przyjął delegata Łotwy przy Lidze Narodów, min. Feldmanisa.

### Stan zdrowia min. Becka znacznie się poprawił. Dalsze konferencje

Lekka poprawa, jaka zaszła w stanie zdrowia min. Becka pozwoliła mu odbyć w swych apartamentach dwie doniosłe konferencje polityczne.

Min. Beck przyjął przewodniczącego obecnej sesji Rady Ligi min. Arasa (Tewfik Ruszdi Bej), z którym odbył półtoragodzinną rozmowę na temat całokształtu spraw, figurujących na porządku obrad sesji.

Wieczorem min. Beck konferował do późnych godzin z węgierskim min. spraw zagr. Kanya.

### Przedstawiciele świata naukowego i prasy polskiej w Litwie

W ubiegłym tygodniu przybyli do Kowna z Polski przedstawiciele świata naukowego oraz prasy polskiej.

Wśród nich obecni byli dyrektor Instytutu Badań Spraw Narodowościowych St. J. Paprocki, historyk prof. Stankiewicz, przedstawiciel prasy poznańskiej Radziński, oraz przedstawiciel „Ekspresu Porannego” Laskowski. Prócz wymienionych bawi w Kownie, niedawny gość Łotwy, dyrektor muzyczny Radja Polskiego Mazurkiewicz, który przeprowadza w stołicy Litwy pertraktacje o zamiennych występach artystów polskich i litewskich.

Dyr. Paprocki i prof. Stankiewicz wręczyli rektorowi Uniwersytetu Litewskiego prof. Roemerowi projekt litewsko-polskiej współpracy w dziedzinie kulturalnej.

## Nowa konstytucja Estonii

### Wyborów nie będzie

Tallin, 27. 1. — Na zebraniu, w którym wzięło udział około 1300 przedstawicieli instytucji rządowych i komunalnych prezydent republiki Paets wygłosił mowę, w której potwierdził wiadomość, iż nie będzie ogólnych wyborów. Zgromadzenie konstytucyjne, które zostanie zwołane w celu przyjęcia nowej konstytucji, powstanie częściowo z wyborów bezpośrednich, częściowo w skład jego wejdą delegaci. Będą oni wyznaczeni: 1) przez municipalności, 2) przez korpus kawalerów krzyża wolności, 3) przez gwardję obywatelską, 4) przez uniwersytety, 5) instytucje sądowe, 6) kościół, 7) mniejszości narodowe, 8) izby zawodowe.

## Delegat Polski opuścił posiedzenie Rady Ligi Narodów Zastosowanie zeszłorocznej deklaracji ministra Becka

Genewa, 27. 1. — Rada Ligi Narodów rozpatrywała kilka spraw, przedłożonych Lidze przez posła Graebego, członka klubu niemieckiego w Sejmie Rzpłitej w sprawie koncesji na wyszynk napojów alkoholowych w Polsce. Była to ostatnia sprawa mniejszościowa, zalegająca na porządku dziennym Ligi Narodów od maja r. ub., t. zn. z okresu, poprzedzającego deklarację ministra spraw zagranicznych Becka z dn. 13 września 1934 r. na Zgromadzeniu Ligi Narodów. Na wniosek sprawozdawcy Rada sprawę tych skarg ostatecznie zlikwidowała.

Z dużym zaciekawieniem oczekiwano w kuluarach Ligi Narodów na przebieg rozprawy nad petycjami posła Graebego. Oczywiście nie budziła ona zainteresowania z uwagi na jej blachę w gruncie rzeczy treść, lecz ze względu na jej zasadnicze znaczenie w związku z deklaracją ministra Becka z dn. 13-go września r. ub. Petycja posła Graebego, skarżąca się na pozbawienie pewnych koncesjonariuszy spośród mniejszości niemieckiej w Polsce praw wyszynku napojów alkoholowych, zalegała w Lidze Narodów od maja ub. r., a więc z okresu przed złożeniem przez ministra Becka znanej deklaracji, zapowiadającej powstrzymanie się Rządu polskiego od współpracy z organami Ligi w dziedzinie spraw, wynikających z traktatu o ochronie mniejszości narodowych. Do sprawy koncesji deklaracja min. Becka ma zastosowanie.

Z uwagi na to w chwili, gdy na posiedzeniu Rady przewodniczący min. Tewfik Ruszdi Aras ogłosił przystąpienie do rozpatrywania petycji pos. Graebego, delegat Polski dr. Tytus Komarnicki wstał od stołu i opuścił salę obrad. Wyjście min. Komarnickiego wywołało wielkie wrażenie na zgromadzonych i poruszenie na trybunach prasowych. Fotel polski pozostał pusty przez cały czas rozpatrywania tej sprawy. Min Komarnicki powrócił na salę przy rozpatrywaniu następnej sprawy porządku obrad.

### Rada Ligi odrzuciła skargi von Plessa

Genewa, 27. 1. — Rada Ligi Narodów powzięła uchwałę zamykającą ostatecznie sprawę petycji Plessa. Komitet trzech, któremu powierzono szczegółowe zbadanie petycji i uwag rządu polskiego w tej sprawie, stwierdził, że zarządzenia polskich władz skarbowych nie zawierały niczego, co mogłoby być uważane za krzywdzące von Plessa, jako członka mniejszości narodowej.

Rada Ligi była przez doradców prawnych p. von Plessa zarzucana skargami i petycjami od 1931 r. Komitet specjalny złożony z p. Olivana oraz pp. Oficera delegata australijskiego i Castillo Najera, delegata Meksyku, pracował ostatnich kilka miesięcy nad wielotomowymi petycjami, przy czym p. Pless stał uzupełniał swe skargi, nastroczając komitetowi niemało kłopotu z bezustannie napływającym materiałem.

Przedstawiony dziś Radzie Ligi raport daje obszerny przegląd skarg p. Plessa, przytaczając aż

34 urzędowych dokumentów Ligi Narodów, traktujących obszernie o jego pretensjach. Po tak drobiazgowym zapoznaniu się komitetu trzech ze sprawami materialnymi i z petycjami podatkowymi p. von Plessa zaproponowane przez komitet w raporcie stwierdzenie, że zarządzenia polskich władz skarbowych nie zawierały niczego, co mogłoby być uważane za krzywdzące traktowanie p. von Plessa jako członka mniejszości narodowej — zostało przez Radę Ligi jednomyślnie zaakceptowane. Sprawa ta na terenie Rady Ligi Narodów została w ten sposób wyczerpana.

Ostatnio rozpatrywane były w Radzie Ligi Narodów dwie sprawy mniejszościowe z terenu Polski, a mianowicie: skargi p. Plessa na polskie władze skarbowe na Śląsku oraz skarga z roku 1932 przedstawicieli mniejszości niemieckiej na Pomorzu, dotycząca rozdziału koncesji monopolowych.

W rozpatrywaniu skargi v. Plessa przedstawiciel Polski, min. Komarnicki wziął udział. W momencie gdy na stół wpłynęła skarga w sprawie koncesji — delegat Polski opuścił salę:

Dlaczego?

Dlatego, że sprawa v. Plessa wpłynęła z terenu śląskiego objętego w całości (to znaczy części polskiej i niemieckiej) dwustronną konwencją genewską z r. 1922, chroniącą jednakowo mniejszość polską na Śląsku niemieckim i mniejszość niemiecką na Śląsku polskim.

Natomiast sprawa „koncesji alkoholowych” rozpatrywana być miała przez Ligę Narodów na podstawie traktatu mniejszościowego z r. 1919, wiążącego Polskę jednostronnie.

Mówiąc o systemie ochrony mniejszości, wynikającym z tego i jemu podobnych jednostronnie ciążących na niektórych państwach zobowiązań, zapowiedział minister Beck dn. 13-go września roku zeszłego, że:

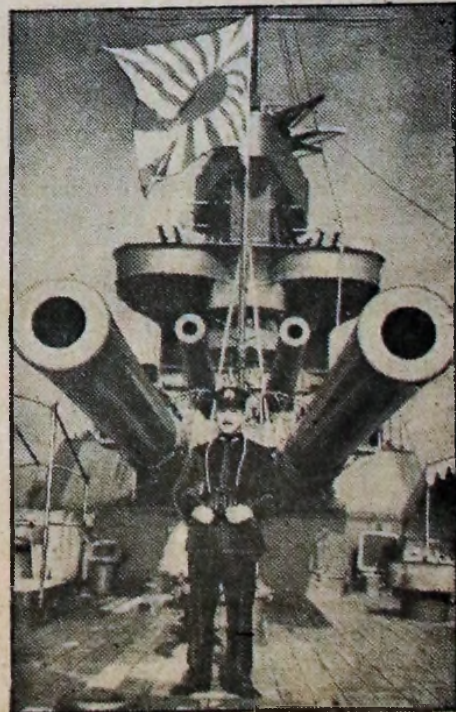
„Do czasu wprowadzenia w życie powszechnego, jednolitego systemu międzynarodowej ochrony praw mniejszości Rząd polski od dnia dzisiejszego, nie będzie współpracował z organami międzynarodowymi w zakresie kontroli nad stosowaniem przez Polskę słusznego i równego traktowania mniejszości”. Ta właśnie zapowiedź została wykonana.

## Premjer Mac Donald

### o polsko-angielskim

### porozumieniu węglowym

Premjer Mac Donald przemawiał w swoim okręgu wyborczym, w zagłębiu węglowym Durham, do 2000 górników. Specjalny nacisk położył on na porozumienie węglowe z Polską. Omawiając zdobycze rządu narodowego w zakresie wzmocnienia pracy pod postacią zdobywania nowych rynków premjer oświadczył: „Żądacie nowych rynków i dobrych cen. Użyłskaliśmy to w porozumieniu z Polską. Doprowadzi ono do powiększenia naszej produkcji i wzrostu popytu na węgiel angielski o przeszło milion ton rocznie”.



Admirał marynarki wojennej Takachaszii w Japonii na statku Jamasziro. Admirałowi polecono sprawę dalszego rozwoju wojennej marynarki Japonii.





# SPRAWY GOSPODARCZE



## Wskazówki weterenaryjne

### Wiadomości ogólne

#### Ciepłota ciała u zwierząt

U zdrowych zwierząt ciepłota może w ciągu krótkiego czasu zmieniać się.

Ciepłota zwiększa się:

1. u zwierząt w oborze lub stajni ciasnej, nieprzewietrzanej, szczególnie, gdy okna i drzwi są przez czas dłuższy zamknięte;
2. po ciężkiej pracy i szybkim biegu;
3. podczas ruchu na słońcu w dzień gorący;
4. po silnym podrażnieniu zwierzęcia;
5. w czasie grzania się samicy.

Ciepłota zmniejsza się:

1. gdy zwierzę trzymamy czas dłuższy na deszczu;
2. zaraz po napojeniu zwierzęcia zimną wodą;
3. po zrobieniu lewatywy.

Badanie ciepłoty uskutecznia się zapomocą ciepłomierza z mocnego szkła z podziałką 45 stopni.

Przed mierzaniem ciepłoty należy ciepłomierz wstrząsnąć, żeby słupek rtęci przesunął się poniżej 36 stopni, zwilżyć wodą i ostrożnie zwężoną część ciepłomierza włożyć w kiszkę odchodową, bacząc, żeby ciepłomierz nie włożyć do kiszki napelnionej kałem. W czasie mierzenia gorączki ze zwierzęciem należy się obchodzić łagodnie. W kiszce odchodowej ciepłomierz powinien pozostawać 10 minut.

Po zmierzeniu gorączki ciepłomierz koniecznie należy obmyć najpierw wodą, a później wodą karbolową, wodą kreolinową, albo okowitą.

Wysoka ciepłota zawsze bywa przy chorobach niebezpiecznych, najczęściej zaraźliwych.

Jeżeli u zwierzęcia gorączkującego, ciepłota raptownie spada niżej ciepłoty normalnej, świadczy to o zbliżającej się śmierci. W każdym wypadku choroby wewnętrznej zwierzęcia należy badać ciepłotę ciała.

**Oddech.** Oddech staje się przyśpieszony spowodo:

1. szybkiego ruchu;
2. ciężkiej pracy;
3. w ciasnej, gorącej, nieprzewietrzanej stajni i oborze;
4. po najedzeniu się słomą lub sianem;
5. w czasie ciąży;
6. z przestachu;
7. przy chorobach płuc i serca;
8. przy chorobach z wysokiem podniesieniem się ciepłoty ciała.

**Tętno u zwierząt.** Jeżeli przyłożymy palec do tętnicy (w okolicach szyi lub na szczęcie dolnej), wyczuwamy wyraźnie miarowe zwężanie się i rozszerzanie się serca.

Przyśpieszenie tętna następuje:

1. po szybkim ruchu;
2. w czasie wielkiego upału;
3. z przestachu;
4. z powodu podrażnienia nerwowego;
5. przy chorobach z wysokiem podniesieniem się ciepłoty, szczególnie przy chorobach zaraźliwych.

Tętno niewyczuwalne świadczy o zbliżającej się śmierci.

## Lekarstwa

#### Środki przeczyszczające:

1. Olej rycynowy (rącznikowy): koniom i bydłu pół kilograma na raz; cielętom, źrebakom i świniom po 50 grm. na raz; psom łyżkę stołową.

2. Sól Glauberska, rozpuszczona w wodzie: koniom od 200—400 grm. na raz; bydłu 400—800 grm. na raz; owcom i świnom od 25—50 grm. na raz; psom od 10—25 grm. na raz.

3. Kalomel daje się tylko koniom i świnom; koniom 4 grm. na raz w cieście, świnom dużym 4 grm. na raz w rzadkiem cieście lub zmieszany z miodem.

4. Aloes daje się zmieszany z ciastem, lub rozmieszany w wodzie razem z solą Glauberską, z malutkiem kawalczkiem mydła. Koniom 30 grm.; krowom od 30 do 60 grm., psom od 2 do 5 grm.

5. Lewatywa z wody letniej z dodatkiem kawalczka mydła. Robi się za pomocą irygatora; koniom i krowom wlewa się od 6—10 litrów wody.

#### Środki powstrzymujące rozwolnienie

1. Białko z dwóch jajek, rozmieszane dobrze w szklance mleka, co dwie godziny przy biegunce cieląt, źrebaków i prosiąt i wogóle wszystkim zwierzętom.

2. Tannoform: koniom i bydłu 10 grm., świnom 5 grm., cielakom i źrebakom 5 grm. (dawać 2 razy dziennie) w cieście lub z miodem.

3. Tanalbina: cielętom i źrebakom po 5 grm. co trzy godziny daje się w cieście lub zmieszane z mlekiem.

4. Kleik z siemienia lnianego kwartę na raz krowom i koniom.

#### Środki uspakajające bóle wewnętrzne.

Łyżkę rumianku i łyżkę liści mięty pieprzowej zaparzyć w litrze wrzącej wody, przecedzić, ostudzić i dać z butelki koniowi przy bólach w przewodzie pokarmowym.

**Okłady ogrzewające.** Czysty worek włożyć na 10 minut do zimnej wody, po wyjęciu worek wyżyć, położyć na chore miejsce, przykryć ceratą, na wierzch derką i zawiązać.

#### Środki wymiotowe

Emetyk daje się: świniom od 1—2 grm. z miodem, psom 1 grm. rozpuścić w pół szklance wody, dawać łyżkę stołową co 20 minut do skutku.

#### Środki przeciwozobacne

Przeciwozobac kształtu obłego — Santonina: koniom od 10—20 gramów (za-

leżnie od wielkości konia), zmieszana z olejem i mąką, świniom, od pół do 1 grm. zmieszana z miodem, psom 0,05 grm. zmieszana z łyżką oleju. Po upływie godziny po podaniu santoniny należy koniecznie dać środek przeczyszczający, najlepiej olej. (DCN)

#### O nawozach naturalnych

### Szlam z sadzawki

Stawiarka, szlam, zawiera znaczną ilość azotu i potasu (fosforu zawiera niewielką ilość), nadaje się znakomicie do użyźniania pól.

Wielu gospodarzy nie zdaje sobie nic z tego, jakie korzyści mogłyby odnieść przez wyzyskanie szlamu z sadzawki przy wywiezieniu go na pole w czasie zimowym. Szlam bowiem z sadzawki jest doskonałym nawozem i może być z powodzeniem użyty pod wszelkie rośliny uprawne. W szczególności okopowe (buraki) są bardzo wdzięczne za użyźnianie szlamiem. Zanim jednak szlam zostanie użyty powinien uleż przemrożeniu, a to dlatego, że musi się on odkwasić, a poatem, że świeżo wydobyta masa, choćby i nie była zakwaszona, jest lepka i nie daje się rozrzucić po polu tak, by z niej był całkowity pożytek. Przez przemrożenie szlamu staje się on sycki i podatny do równego rozsypania. Trzeba więc, wybrawszy szlam z sadzawki, wywieść go na pole, rozłożyć w małe kupki i niech tak leży przez zimę. Na wiosnę, gdy ziemia dostatecznie obeschnie, szlam należy dokładnie rozrzucić po polu łopatą i wymięszać następnie z ziemią zapomocą brony sprężynowej.

Dobra stawiarka (szlam) nadaje się specjalnie na glebę piaszczystą czy gliniastą, ale może być użyta i na inne gleby, bo jest to nadzwyczaj cenny i długo działający nawóz. Skutek działania może być wieloletni, zależnie od ilości danego szlamu. Stosuje się go od 50 do 200 wozów na hektar. O ile sadzawka jest w podwórku lub przy drodze większej — wartość szlamu jest bardzo wysoka, przyczem szlam ten wymaga specjalnego odkwaszenia i wyjątkiem, oczywiście, odkwaszenia na mrozie. O ile zaś szlam pochodzi z sadzawki, położonej na torfowisku, to należy go specjalnie odkwasić przez wywiezienie na przęgę (podłużną kupę) i zrobienie z wapnem, w stosunku 100 kilogramów wapna niegaszonego na 20 wozów szlamu.

Nie ulega wątpliwości, że wywiezienie szlamu na pole wymaga niemałego trudu i nakładu pracy, ale w dzisiejszych ciężkich czasach, gdy niema pieniędzy na kupno nawozów sztucznych, praca ta z pewnością sowicie się opłaci. R.

## Torf

Poza wartością jako ściółka, przedstawia dużą wartość jako nawóz, zawiera nieraz do 4% azotu; z samego torfu można wytworzyć kompost, przerabiając go z wapnem. Torf jako nawóz w postaci kompostu nadaje się przedewszystkiem na gleby lekkie, bezpróchnicze,



## Utworzenie Izby Przemysłowo-Handlowej

Przed paru dniami rząd zatwierdził ustawę o utworzeniu Izby Przemysłowo-Handlowej.

Obecnie mianowany został przez ministra Skarbu prezesem Izby dyrektor Banku Lipawskiego A. Berzins. W latach 1920/21 p. Berzins był ministrem Handlu i Przemysłu.

O zadaniach nowo-utworzonej Izby przemysłowo-handlowej oraz o zakresie jej pracy napiszemy obszerniej w następnym numerze naszego pisma.

### W Anglii — o Polsce

London, 23. 1. — Dziś wyszedł dodatek do „Financial News” specjalny numer, poświęcony sprawom gospodarczym Polski i współpracy polsko-angielskiej. Numer o bogatej treści, ilustracjach i pięknej szacie zewnętrznej przedstawia się bardzo okazale. Zawiera szereg interesujących i rzeczowych artykułów

### Połowy ryb morskich w 1934 r. osiągnęły 9,851 ton

Połowy ryb morskich w 1934 r. osiągnęły nienotowaną dotychczas liczbę 9.851 ton. O rozwoju polskiego rybołówstwa morskiego świadczą liczby połowów z lat poprzednich. (w tonach): 1928 r. — 2.321, 1929 r. — 2.783, 1930 r. — 5.724, 1932 r. — 7.184, 1933 r. — 7.629. Połowy w r. ub. przewyższyły więc połowy z 1933 r. o 2.222 ton, czyli o 29%. Obróty portu rybackiego w r. ub. wyniosły 25 milj. kg. wobec 22,7 milj. kg. w 1933 r., 9,6 milj. kg. w 1932 r., 1,8 milj. kg. w 1931 r. i 323 tys. kg. w 1930 r.

### Wielkie zamówienia Sowietów

Huty górnośląskie i dąbrowieckie przystąpiły do wykonywania wielkich zamówień metalurgicznych, udzielonych przez Sowietów.

Pierwszy transport żelaza i rur wysłany będzie do Sowietów jeszcze w bieżącym miesiącu. Przy dostawach dla Sowietów, huty: Wspólnota Interesów, Huta Pokoju i Modrzewów, mają zapewnioną pracę na okres sześciu miesięcy, tak, że w okresie zimowym utrzymany będzie pełny stan zatrudnienia.

Ogółem wykonane będą wyroby metalurgiczne wagi blisko 20 tysięcy ton.

### Eksport zboża

Według danych polskiego Głównego Urzędu Statystycznego, w ciągu grudnia roku ubiegłego Polska wywoziła na rynki zagraniczne — 79.627 ton czterech głównych zbóż, wobec 63.978 ton wywiezionych w listopadzie. Żyta wywieziono 40.535 ton, jęczmienia 35.641 ton, owsa — 3.116 ton i pszenicy — 535 ton. W porównaniu do miesiąca poprzedniego, w grudniu wywieziono żyta więcej o blisko 15 tysięcy ton.

W okresie 11-tu miesięcy roku ubiegłego wywieziono ogółem zagranicę: 413.942 tony żyta, wartości 39.247 tys. zł., 229.552 tony jęczmienia, wartości — 13.448 tys. zł. i 22.422 tony owsa, wartości — 2666 tys. zł.

Głównym rynkiem zbytu dla żyta były następujące kraje: Belgia, Norwegia, Stany Zjednoczone, Austria, Kanada i Włochy, dla jęczmienia Belgia, Anglia, Kanada i Danja, dla pszenicy i owsa głównie Niemcy.

### Z życia P. R. w Polsce

W roku 1934 P. R. liczyło około 70.000 uczestników, z których około 44.000 pracę przeprowadziło do końca.

Na rok bieżący 1935, zapowiada się około 9.000 zespołów z 80.000 uczestników.

### Wydatek masła z mleka i ze śmietany

Wydatek masła z mleka				Wydatek masła ze śmietany			
‰ tłu-szczu	ze 100 ltr. mleka	ze 100 kg. mleka	1 kg. masła z mleka kilogr.	‰ tłu-szczu	ze 100 ltr. śmiet.	ze 100 kg. śmiet.	1 kg. masła ze śmiet. kilogr.
2,6	2,94	2,86	35,0	17	20,12	19,75	5,07
2,8	3,19	3,10	33,3	19	22,51	22,13	4,52
3,0	3,44	3,34	30,0	21	24,90	24,51	4,08
3,2	3,69	3,58	27,9	23	27,20	26,89	3,76
3,4	3,93	3,82	26,2	25	29,63	29,27	3,41
3,6	4,17	4,06	24,7	26	32,05	31,65	3,15
3,8	4,43	4,29	23,3	27	34,48	34,03	2,93
4,0	4,67	4,53	22,0	31	36,90	36,41	2,72
4,2	4,92	4,77	20,9	32	39,32	38,79	2,56
4,4	5,17	5,01	19,9	33	41,75	41,07	2,42

# Z historii roślin

Zagadnienie pochodzenia i powstania roślin uprawnych, aczkolwiek w swej istocie botaniczne, żywo obchodzi badaczy dziejów ludzkości. Idzie tu o odcyfrowanie jednej z najciekawszych i najważniejszych kart historii kultury człowieka.

Toteż oddawna dużo uwagi poświęcali tej kwestji archeologowie, historycy, lingwiści i inni przedstawiciele nauk humanistycznych.

Badano resztki roślin uprawnych, wydobyte z grobowców faraonów, z budowli pałacowych europejskich lub z innych znalezisk przedhistorycznych. Wykorzystano najstarsze dane historyczne o kolebkach kultury rolniczej i ogólnoludzkiej. Usiłowano wrzecz na drodze badań językowo — porównawczych dojść do zrozumienia dróg rozmieszczenia roślin uprawnych, wnioskując z podobieństwa nazwy w różnych językach o zapożyczeniu samej rośliny.

Jednakowoż metody te okazały się niewystarczające. Wyniki, za ich pomocą uzyskane, są nieraz zbyt ogólnikowe. Wyróżniając „pszenicę” lub „owies”, lingwisty mało dają współczesnemu botanikowi. Uzbrojony w metody wysubtelnione zna ten ostatni różne pszenice i owsy, różne ich gatunki (nie mówiąc już o licznych odmianach), które mają też niejednokrotnie zupełnie inne pochodzenie.

Materiały znów, którymi rozporządza archeolog, są to szczątki szepuple, przypadkowe, zazwyczaj węglone. Oznaczenie podobnych resztek napotyka na niezwykle trudności.

Wystarczy powiedzieć, że te same szczątki lnu z neolitu budowli pałacowych środkowej Europy uważano początkowo za należące do gatunku dzikiego lnu wąskolistnego, później znów — za len austriacki, aż wreszcie wykazano że był to nasz uprawny len zwyczajny w swej odmianie zimowej, do dziś dnia uprawianej w niektórych górskich okolicach Europy, jak Tyrol, Bawaria, Karyntja i in.

Ten przykład lnu, należącego tak samo,

## Uregulowanie eksportu bekonoń

Dnia 17-go b. m. Minister rolnictwa podpisał ustawę, zgodnie z którą nadal będzie regulowana sprawa świń bekonowych na eksport. Świnie bekonowe na eksport można będzie zdawać tylko przez mleczarnie, przyczem prawo zdawania przysługuje tylko członkom mleczarni, którzy dają mleko do mleczarni. Ile świń bekonowych będzie mogła przyjąć każda mleczarnia, określi się po dokonaniu specjalnego spisu.

W najbliższym czasie akcyjne towarzystwo „Eksport bekonoń” (Bekona eks-

## uprawnych

jak pszenice, jęczmień, ryż, proso, kukurydza, bawełna lub soja, do prastarych roślin uprawnych pierwotnych, uzmysławia nam zarazem źródło tych trudności, które piętrzą się przed badaczem kwestji pochodzenia roślin uprawnych. Tkwili one w niezwyklej starości samej uprawy roślin. (DCN)

## Kalendarzyk

### NA LUTY

Dopóki niema dużo śniegu, najlepsza jest pora na wyrąbywanie i zwożenie drzewa opałowego i porządkowego, na naprawę narzędzi rolniczych, ogrodzeń i t. p. Obecnie już czas myśleć o naprawie narzędzi rolniczych, jak bronie, plugi, wały, znaczniki, oraz maszyn rolniczych. Tam, gdzie się myszy mocniej rozmnożyły, należałoby zakładać trutki, lecz z uwagą, by drobiu nie potruć, a więc niszczyć myszy, zakładając truciznę w miejscach dla drobiu niedostępnych. Najlepszą zaś metodą chronienia się od tych gryzoniów jest hodowanie sów i łasic. A pod tym względem bardzo niemądre panują zwyczaje, gdyż dzieci, a nawet i starsi, gdy gdziekolwiek ujrzą łasicę, to ją gonią i, jeśli się uda, zabijają. Przez to czynimy sobie wielką szkodę, gdyż jedna łasicca jest w stanie setki myszy dziennie wydusić, bo na każdą napada, choćby już była najedzona. To samo dotyczy sów i pułchaczy-niewiadowo dlaczego prześladowanych. Chrońcie więc, rolnicy, szczególnie młodzież, zrzeszona w P. R., tych sprzymierzeńców w naszej pracy na roli i nie pozwalajcie ich prześladować. Pamiętajcie również i o plectwie śpiewającym, dla którego zima jest ciężkim okresem do przetrwania! Podkarmiajcie je okruszynami a odwiedzajcie się Wam w lecie, gdy wyniszcza tysiące iszek i owadów w ogrodzie i na polu.

W sadzie pamiętajmy o ochronie młodych drzewek przed zającami. Najlepszym materiałem do obwiązywania młodych drzewek są gałązki świerku i jałowiec.

ports), wyśle towarzystwom mleczarskim specjalne blankiety, dla wydania gospodarzom, według których będą zdawane świnie bekonowe.

Za podstawę dla określenia, ile każda mleczarnia będzie mogła przyjąć świń, przyjmuje się ilość produkowanego masła eksportowego przez daną mleczarnię. To, ile świń bekonowych może zdać każdy gospodarz, określa się na podstawie ilości mleka, jaką on dostarczył do swojej mleczarni.

### Wydatek mąki i kaszy w kg ze 100 kg ziarna

	Mąka		Kasza		Płatki	Otręby	Odpadki plewy	Rozkurz	
	I gat.	II gat.	I gat.	II gat.					
Pszenica . . .	60—65	12—7	—	—	—	25—26	—	3—2	
Żyto . . .	55—60	15—10	—	—	—	27—28	—	3—2	
Jęczmień { . . .	5	—	35 <sup>1)</sup>	10 <sup>2)</sup>	8	—	35	—	3
Owies . . .	—	3	—	—	62	5,5	26	—	6

1) Owsik, 2) Kasza perłowa.



# ODRUCH SZALEŃCÓW

# LATAJĄCY

Krzyż, mego dziada ręką postawiony,  
do ziemi przypadł starami ramiony.  
Moja go ręką troskliwie podparła,  
z narzędzi Męki pleśń zieloną starła.  
W bezkiszycowych nocy trwożne ciemnie,  
mchów zeń porosty zdzierając tajemnie,  
odkryła datę, która plomień nieci  
w sercu i w oczach: sześćdziesiąty trzeci.

„Odruchem romantycznym szaleńców“ nazwali rok 1863-ci ci, którym lasy szubienic, białe śnieg, Sybiru, zniszczenie i klęska kraju — przesłoniły możliwość prawdziwego spojrzenia na twórcze pierwiastki tego potężnego roku.

Powstała więc legenda porwyu niezmiernie szlachetnego, ale — szaleńczego.

W okresie przedwojennym, w czasie swych badań nad dziejami Polski porobiorowej, Józef Piłsudski ówczesny Komendant Związków Strzeleckich, specjalnie zatrzymał się nad rokiem 1863. Owocem tych studiów jest znana książka o powstaniu styczniowym, Józef Piłsudski spojrzal na Polskę z owego roku inaczej, niż to przedtem czynili historycy.

Zauważył przede wszystkim jedno zjawisko niezwykle: oto kraj, pozabawiony własnego wojska i rządu, nie

wszelkich zawodów i wszelkiego stanu. Rząd ten umiał skonsolidować społeczeństwo. Czyż dyktatura Romualda Traugutta, znajdująca dla siebie bezwzględne posłuszeństwo wśród organizacji powstańczej właśnie w jej najcięższym okresie, nie była najpotężniejszym dowodem, jak bardzo naród polski w twardej warunkach potrafi porządkować się władzy, o ile posiada ona autorytet moralny?

Jako pierwszy wśród historyków Józef Piłsudski zwrócił uwagę w swym dziele o roku 1863 na państwo-twórczą stronę powstania, obalając legendę, jakoby było ono „odruchem romantycznych szaleńców“. Powstanie miało swą niezależną ideologię, miało swój program społeczny i polityczny, umiało wytworzyć tajny rząd i zorganizować siły zbrojne. Wszystko to działo się w okresie niesłabnących represyj, w ciągłej walce z wrogiem i z przelamywaniem opinii własnego narodu, wśród którego nie brakło ludzi słabych, przerażonych lub chwiejnych.

To też książka Józefa Piłsudskiego wydobyla na jaw przedewszystkiem wartość tego czynnika moralnego i ideowego, który jest zawsze twórcą czynów realnych.

Pogląd ten na rok 1863, dokonał nietylko przewrotu w ocenie powstania styczniowego. Stał się on zaczątkiem tych czynów, które w r. 1914 doprowadziły do powstania Legionów, w r. 1918 do zmartwychwstania Polski, w r. 1920 do ustalenia — po walce orężnej — granic Państwa.

Dziś, z perspektywy historycznej spoglądając na powstanie styczniowe i oceniając jego wartość moralną i ideową, spinamy je klamrą z czynem zbrojnym roku 1914, który doprowadził do wskrzeszenia wolnej Polski.

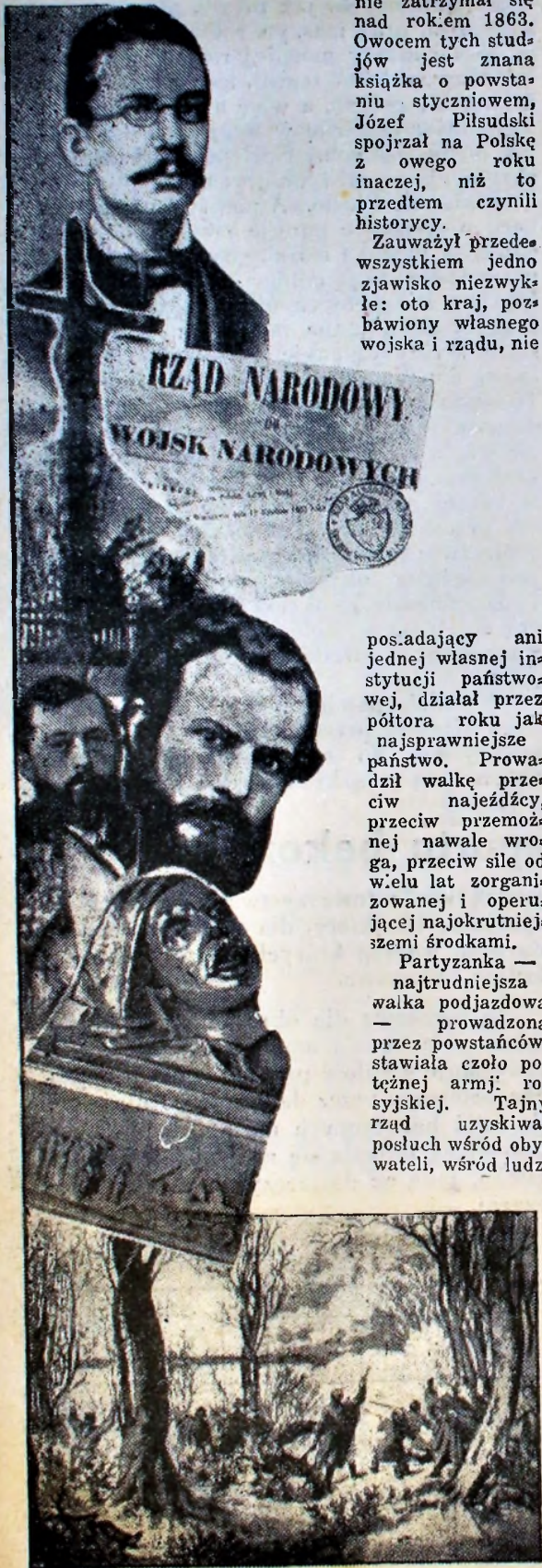
Fotomontaż z lewej: od góry: Romuald Traugutt, ostatni dyktator powstania styczniowego w r. 1863, stracony na stokach Cytadeli Warszawskiej w dniu 5 sierpnia roku 1864.

— Krzyż, postawiony na stokach cytadeli w miejscu stracenia bohaterów powstania: Romualda Traugutta, Rafała Krajewskiego, Jana Jeziorańskiego, Józefa Toczyńskiego i Romana Zulińskiego.

Pieczczę i odezwę Rządu Narodowego do wojsk walczących o wolność i honor Polski.

Józef Jeziorański oraz Rafał Krajewski, kierownik spraw wewnętrznych w Rządzie Narodowym, wybitni współpracownicy Romualda Traugutta.

Umierający Żołnierz Wolności.  
U dołu: Potyczka powstańców z wojskami caratu pod Radomskiem. Podług sztychu niemieckiego (ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie).



posiadający ani jednej własnej instytucji państwowej, działał przez półtora roku jak najsprawniejsze państwo. Prowadził walkę przeciw najeźdźcy, przeciw przemożnej nawale wroga, przeciw sile od wielu lat zorganizowanej i operującej najokrutniejszymi środkami.

Partyzanka — najtrudniejsza walka podjazdowa — prowadzona przez powstańców, stawała czoło potężnej armji rosyjskiej. Tajny rząd uzyskiwał posłuch wśród obywateli, wśród ludzi

## Dzieci ich patrzą jak blade kwiaty lnu...

we krwi i w pyle samotny bardzo — leży krzyżem duch poetki.

Pamięć tych przestrzeni i czasów zapala poetkę tęsknotą i oto obraz za obrazem przesuwa się na ekranie książki. Kraj jezior i bagien, lasy brzozy, jest i modrzew i sosna. Latem kwietne łąki, na wiosnę zaś rozlewy — wtedy „czajki wiosenne i kry, które płyną wszystkie do Dźwiny“. Albo piachy wśród pustki „Ledwie zając tam czasem przebieżał. Jastrząb krążył wysoko. Kwilił, kwilił, kwilił... Tam pusto i dziś. Tam powstańca Moskale zabili“. W żytych len się niebieszczy pasmami. Tamtejsi ludzie „oczy mają szare, łzawe, mówią zwolna jak przez sen“. Dzieci ich patrzą jak blade kwiaty lnu. psy ich zawsze wyją, skomlą, nie znają snu“.

A na tle tego wszystkiego zakwita postać Matki. Od jej to jasności wszystko widać. Dusza poetki za Matką wchodzi do Raju, rozgląda się po jej niebie i dziwi się że „wszystko w tej szczęśliwości jest tak, jak u nas w domu“. A wśród tego postać Matki, która za życia „powstrzymywała oburzoną błyskawicę“ nad córką, a teraz oroduje za nią i Nieba.

W latach 1915—1917 Kazimiera Hlakowiczówna jest siostrą miłosierdzia w czołówce polskiej na froncie rosyjskim. Jest dekorowana za waleczność trzy razy orderem św. Jerzego. W latach 1918—1926 pozostaje na służbie w polskim ministerstwie spraw zagranicznych, a od roku 1926 aż do chwili obecnej jest sekretarką osobistą Marszałka Józefa Piłsudskiego.



# WIATRAK

## ROMANTYK WSPÓŁCZESNY

W związku z czterdziestolecie pracy literackiej Jana Akuraters'a.

usował: w roku 1925 już wprowadził swoją maszynę do Hiszpanji, we Francji i w Anglii.

Budowę udoskonalono, zabezpieczono skrzydła wiatraka unoszącego aparat w powietrzu, od zła mań, zaopatrzone go w „starter“ elektryczny o 75 obrotach na minutę (przedtem wiatrak wprawiano w ruch rękoma) — a teraz istnieją już 44 rozmaite typy wirowców, które się fabrykuje w kilku krajach Europy i w Ameryce. We Francji, Anglii i w Stanach Zjednoczonych te „latające wiatraki“ (jak je nazywali Anglicy) odgrywają znaczną rolę w komunikacji powietrznej.

Najważniejszą okolicznością u wirowców jest to, że nie potrzebują one nawet najkrótszego miejsca do rozpędu po ziemi jak samoloty. Ruch bowiem poziomy nadaje im wprawdzie śmigło jak u zwykłego samolotu, natomiast ruch pionowy, wznoszący w górę, dostają od swojego „wiatraka“ czy rodzaju turbiny powietrznej.

To też można wlatywać wirowcem zarówno z płaszczyzny dachu jakiegos większego domu, jak z okrętu. W ostatnich dniach na manewrach floty włoskiej zaproszony przez dowództwo włoskie lotnik angielski Brio wystartował na swoim wirowcu z pokładu krążownika, płynącego z szybkością około 40 kilometrów na godzinę, i po krótkim locie wylądował na pokładzie tegoż krążownika, znajdującego się w dalszym ciągu w ruchu — z platformy i na platformie mającej średnicy zaledwie około 10 metrów. W Ameryce, w szczególności w Nowym Jorku, samoloty-wirowce znalazły już nawet zastosowanie jako powietrzne taksówki co jest rzeczą zrozumiałą wobec tej dogodności, jaką stanowi pionowe, bez rozpędu, wznoszenie się do góry wirowca, który może odfrunąć z każdego dachu drapacza chmur i na każdym następnym dachu „przysiąść“.

W Polsce, w Warszawie, znajduje się jeden samolot wirowiec, sprowadzony z Londynu — przyleciał na nim lotnik Stachoń. — W Niemczech zajmują się wirowcami bardzo poważnie. W Paryżu nierzadki jest widok lądującego w środku miasta wirowca na jakimś większym placu...

Dla nas specjalnie ciekawą okolicznością jest fakt, że wcześniejszym od hiszpańskiego Ciervy wynalazcą wirowca, względnie zasady, na której oparty jest lot wirowca, jest Polak, inżynier Cioroch, współpracownik i uczeń p. prof. Rychnowskiego, który odkrył zjawisko tak zwanej „płaszczyzny dynamicznej“ szesnastcie lat temu i zbadał je naukowo na specjalnej stacji doświadczalnej w Dolobowie nad Dniestrem.

Odkrycie inż. Ciorocha i prof. Rychnowskiego, zastosowane do samolotów w postaci śmigła obracającego się na osi pionowej, daje właśnie nic innego jak autożyro czyli wirowiec. Wynalazek polskiego inżyniera został nawet zgłoszony wcześniej niż patent hiszpański, lecz nie zastosowano go praktycznie — podczas gdy inż. Cierva poszedł właśnie w tym kierunku.

Wynalazca polski pracował tylko nad stroną naukową zjawiska, wiedząc zresztą, że może być ono zastosowane praktycznie w lotnictwie.



Samolot-wirowiec w Polsce: na zdjęciu płk. Stachoń, który przypilotował wirowiec z Londynu, sfotografowany przy lądowaniu na lotnisku na Okęciu w Warszawie.

U dołu — oznaczony literami G-ACKA — typ angielskiego samolotu-wirowca, pilotowany przez inż. Ciervego.

W oczach współczesnej lotewskiej krytyki literackiej — Jan Akuraters jest romantykiem.

Wpływ krytyki na formującą się twórczość zwłaszcza młodych autorów, kształtujących w zapale polemicznym, zmieniających się stale prądów literackich, swoje poglądy i kanony literackie — jest niewątpliwie bardzo silny.

Na twórczości Akuraters'a, tak samo jak na twórczości autorów wybitniejszych, wchodzących do literatury z ukształtowanym światopoglądem — krytyka nie wywiera swego charakterystycznego piętna, ujawniającego się bardzo często w przerzucaniu się z jednej krańcowości w drugą, w całkowitej zmianie nie tylko form, ale i nastawienia ideowego, w bezprzykładowych kompromisach, uległości i odchyleniach.

Próby „uregulowania“, unormowania i uspokojenia pysznej, oryginalnej, całkiem niezależnej, zawsze zdecydowanej w tonacji i mocnej w wyrazie, pełnej śmiałych metafor, epitetów i wykrzykników twórczości Akuraters'a — jak się i należało spodziewać — pozostały bez rezultatu.

Nawet wpływologia, którą usiłowano mu narzucić, dowodząc, w formie zaściankowych porównań, podobieństwa jego myśli z ideą Nietzse'go i Schtingera — wydaje się — po głębszym rozważeniu, opartą li tylko na wspomnieniach lektury Akuraters'a z lat dziecięcych.

Najbardziej zbliżoną do rzeczywistości syntezą twórczości autora „Wiesturs'a“, „Wesołego gospodarza“, „We władzy serca“, „Ballad lotewskich“ i. t. d. — jeśli wogóle możliwą jest synteza twórczości jeszcze żywego (w sensie zdolności twórczych) człowieka o gorącym sercu i nieprzejętym umyśle — wydaje się — byłaby synteza stałej, uporczywej walki dwóch światów, początkowy ciężarów gatunkowych, przenikających świat, życie i płodną jego twórczość.

Bohaterowie Akuraters'a — i ci z jego powieści, opowiadań czy ze sztuk scenicznych, i ci — z poematów, wierszy, czy ballad: a więc bohaterowie jego prozy i jego poezji — to ludzie porzucający życie dla samotności i znowu wracający do życia dla walki pod hasłem sztandarowej zlekka, ale zawsze namiętnej w swoim czynnym zapale zwycięstwa ideologii.

Zresztą, czyż tylko poeci — romantycy uwielbiają samotność?

Prawdopodobnie umiłowanie kojącej ciszy w samotności pozostało autorowi z lat dziecięcych, kiedy nad Dźwiną, ukrywał się w falach dojrzewającego zboża, ciekawie przysłuchując się wymowie spokojnych wód rzeki.

Potem, kiedy młody umysł z zapalem zagłębiał się w życie czy to w okresie pracy nauczycielskiej, czy też w momentach swojej służby w formacjach strzeleckich — w wolnym biegu dni szarej pracy, w ogniu kabin rabinów maszynowych narastało i wzmagalo się uczucie protestu i buntu, nerwowa dłoń szybko znaczyła na strzępach papieru narodzenie nowych mo-



Jan Akuraters

mentów ideowych w kompleksie autora — nomenałów pozytywnej entuzjastycznej twórczości w piekle, na dnie właściwego życia, odkażonego z kunsztownych oparów neurastenicznej samoanalizy, odartego z potrępiionych obłonek ideologii równości, braterstwa i wiecznej miłości.

Czterdzieści lat bogatej twórczości autora — to nieustanny konflikt ucieczki od życia i odwrotne prób jego opanowania.

Ilość prac wydanych przez autora — jest wielka. Pierwsze dwie z wyżej wymienionych — to sztuki sceniczne, owiane słońcem i spokojem Zemgalji.

Z cyklu poezji wymienimy, poza już wspomnianymi balladami i zbiorkiem „We władzy serca“ — „Radość dni“, „Momenta religijne“.

Pozatem Akuraters znany jest jako wybitny tłumacz autorów obcych, zwłaszcza skandynawskich.

J. Sudrabkalns, pisząc o Akuraters'ie, nazywa go rycerzem róży i miecza, Eposu i Marsa, który znalazł się w kraju bławatka i pługów...

„On znakomicie zaklimatyzował się w ojczyźnie, pokochał ją całym sercem i duszą i czterdzieści lat służył jej wiarą i prawdą. Spiewał o losach Łotwy, o Daugawie. Sławił lotewskiego strzelca i oracza. Wywołał z mroku przeszłości zemgalskich królów i szlachtę. Ale czasem na jego twarzy zapala się niespodziewanie delikatny, zmęczony uśmiech, jakgdyby biegnąc na spotkanie światła, idącemu z nieznanymi stron... I gasnie, zawiedziony w swoich nadziejach, Życie — sen“... kończy J. Sudrabkalns.

Akuraters — romantykiem w epoce maszyn, romantyki m współczesnym, dodamy, wierni naszemu wrodzonemu, polskiemu ujmowaniu piękna w smutnym rozdźwięku wielkiej duszy wielkiego pisarza.

W. Hoffe

## Z przeszłości naszej pieśni

Kilka słów o ludowych melodjach polskich, zebranych w latach 1850—1855 w powiecie Rezekneńskim, Ludzeńskim i Daugawpilskim

Chodzi mnie o zainteresowanie czytelnika przejawami starej kultury polskiej w naszym kraju. Pragnąłbym, chociażby powierzchownie zaznajomić miłośników przeszłości z rezultatami pracy naszych niektórych już dawno zmarłych ziomeków w dziedzinie zbierania i zachowania dla potomstwa miejscowych ludowych utworów muzycznych. Wszak o społecznym życiu i umysłowej kulturze ludu polskiego, który od wieków osiadł na terytorjum Łatgalji, wiemy bardzo niewiele. Można stwierdzić, iż gromadzenia materiałów kultury umysłowej u nas prawie nieodstrzegamy!

W ostatnich dziesiątkach lat zeszłego

wieku i w samym początku 20 trafiło do rąk moich kilka zbiorów rękopisów, zawierających w sobie cały szereg melodyj, dawno już zapomnianych, lecz kiedyś bardzo rozpowszechnionych w wyżej wskazanych powiatach.

Oprócz czterech melodyj, zapisanych własnoręcznie w 1890 r. w f. Podojniki (pow. Ludzeński) z repertuaru „Wędrowniej szopki“, zapisy reszty 80—90 melodyj były sporządzone w czasie między 1850 a 1865 rokiem przez kilka osób, nieznaną się nawzajem, w różnych miejscowościach tych powiatów. Osobiście tą sprawą gorliwie zajęły się osoby, zamieszkałe: w pow. Rezekneńskim — p. Katarzyna Gajewska i jej siostry, w pow. Ludzeńskim — p. Helena Nowicka i jej krewni, w Daugawpilsie — p. Ludwig Władek Janowski i Ksawery Libelt. (DCN).



# AWANGARDA KOLUMNĄ MŁODYCH

## Placzący budzik

Ludzkość stworzyła aparat do budzenia zaspanych, leniwych i słabowolnych. Aparat ten jest tak dobrze i powszechnie znany, że nawet dziwnym się, kiedy o budziku mówimy, jako o... aparacie. Ludzkość pożąda różnorodności, to też budziki są najrozmaitsze. Skala wydawanych przez nie dźwięków jest olbrzymia: od głośniejszych i mocnych, jak dźwięk trąby Jerychońskiej poprzez jazgotliwe i dokuczliwe do — wysubtelniejszych, kwilących, jak głos noworodka.

Leniwe śpiochy, gdy im budzik zagrzyta nad uchem — budzą się i pakują go pod poduszkę. Gorzej jest z budzikami o silniejszym głosie. O wiele gorzej. Takie budziki rozbijane są nieraz — w złości — o ścianę, czy o podłogę. Natura ludzka jest kapryśna, poco przerywać ołgi sen!

Kiedy w numerze trzecim Awangardy usłyszałem kwilący głos, placzącego budzika, pomyślałem sobie, że, pomimo etykiety dorobionej przez Redakcję, reakcją na głos mandolinowy — będzie schowanie budzika pod poduszkę — milczenie i dalsze snucie błogich snów o królestwach i loterii. Pomyliłem się. W ostatnim numerze usłyszeliśmy głos budzonych. Reakcją było oburzenie...

Mówię o dwu artykułach, zamieszczonych w Awangardzie, a dotyczących młodzieży, specjalnie młodzieży gimnazjalnej.

Zabierając głos w sprawie poruszonej w artykułach „Obudźmy się” i „Mniej wzniosłych słów — więcej serca” — chciałbym bardziej wypuklić, a zarazem może złagodzić niektóre momenty, poruszone przez autora pierwszego artykułu.

Nie można nie przyznać racji kol. Tomaszewiczowi w jego uwagach, co do młodzieży gimnazjalnej, pomimo ubrania tych uwag w patetyczne, może nieszczerze, napewno zaś nie własne twierdzenia w rodzaju „marności świata” i t. p. Przypuszczam jednak, że autorowi nie chodzi o „marnosc świata”, ale o stanowisko młodzieży w życiu społecznym, a nawet w życiu wogóle. O stanie duchowym młodzieży gimnazjalnej, o przyczynach i skutkach tego stanu, w swoim czasie, na łamach tejże Awangardy toczyła się już dyskusja. Jeżeli dziś znowu słyszymy nieśmiały, i jakże miękki głos, podejmujący próbę obudzenia myśli i uczuć młodzieży, padający właśnie ze środowiska młodzieży gimnazjalnej — świadczy to o tem, że są jednostki dostrzegające degenerację tej młodzieży, jak również, że na rozleniwienie i abnegację tej młodzieży nie znaleziono jeszcze skutecznego środka. Czy go szukano? Nie będziemy nad tem się zastanawiali.

Charakterystycznym jest ustęp w artykule kol. H. Tomaszewicza, poruszający sprawę ograniczonych niezmiernie postępów w naukach, smutny fakt, którego nie można usprawiedliwić zbyt niemiętko zaabsorbowaniem uwagi młodzieży sportem, czy też życiem organizacyjnym. Gdzie więc przyczyna?

Autorka drugiego artykułu, złośliwie napomkając o tańcach i wyraźnie kierując tą złośliwość pod adresem swego przeciwnika, oburza się na lekliwe słowa budzenia. Ha, może tańce! Są jeszcze i inne powody, różnej natury. Niestety, wydaje się, że wszystkie te powody nie dalyby tak smutnego rezultatu, nad którym wciąż biadamy. Jest inna zgola przyczyna, kryjąca się w naturze naszego drzemającego społeczeństwa, kołysanego do snu przez przywódców melodją rzewnych a patetycznych słów, przykładem leniwych, zastrachanych ruchów. Tragedja kryje się w wychowaniu, za które odpowiedzialność ponoszą zarówno fachowi

wychowawcy jak i, w równej mierze, ogół społeczeństwa.

Artykuł kol. Tomaszewicza jest niezmiernie smutny. Jedyne zdanie o tem „rozłamie” jest jakgdyby zapowiedzią reminiscencji pozytywistycznych. Ale niestety, to zdanie jest zbyt optymistyczne. Nie może być bowiem rozłamu tam, gdzie niema życia, gdzie niema idei. Ze się pokłócił Paweł z Gawłem, czy kto inny z kim innym, może im poszło o te tańce... to nie jest rozłam!

Jeszcze smutniejszą jest odpowiedź. Oburzona autorka rozgniewała się na budzik za to, że śmiały zadzwonić, zakłucić... Nic, że czas do szkoły, że już późna godzina — lecz jak śmiało budzik dzwonić? Przejęta oburzeniem raczyła zwrócić uwagę, nie na istotę melodji, lecz na zgrzytliwe dźwięki, odpowiedzieć na poszczególne słowa.

Lecz, ostatecznie, dobrze to o niej świadczy. Nie ukryła budzika pod poduszką. H. Z.

## O „Promieniu”

Młodzież polska w Łotwie długi czas nie posiadała jakiegokolwiek jednolitej organizacji, gdzieby mogli się skupić przy wspólnej pracy wszyscy młodzi. Były co prawda, niewielkie zrzeszenia młodzieży tu i ówdzie, pracujące z właściwą sobie gorliwością, ale te organizacje potrafiły skupić tylko miejscową młodzież polską, nie promieniując szerzej, poza obręb swego miasta lub miasteczka.

Myśl stworzenia jednolitej i powszechnej organizacji długo dojrzewała w młodych umysłach, tu i ówdzie podejmowano próby, lecz przeskoczyły kładły zwykle kres tym szlachetnym zamiarom. Nareszcie punkt ciężkości przeniosł się do stolicy naszego państwa — Rygi i tutaj w dniu 1 października 1929 r. powstaje „Promień”, liczący w swoich szeregach około 700 członków.

Praca szybko posuwała się naprzód. Powstały sekcje, gdzie młodzież grupuje się dla pewnej pracy, zależnie od swoich zdolności i upodobania. Jedną z pierwszych była sekcja dramatyczna. W dalszym ciągu nabywamy instrumenta muzyczne, a filja ryska nawet fortepjan. W lutym 1932 r. powstaje sekcja muzyczna — i w krótkim czasie formuje się orkiestra mandolinistów. W celu samokształcenia i pogłębienia wiadomości potrzebnych członkom, w Stowarzyszeniu są urządzone częste odczyty na tematy aktualne i pozytywne.

W tym okresie opiekunem naszym był mianowany przez J. E. Arcybiskupa — ks. P. Stryczko. Był to okres rozkwitu „Promienia”. Niestety ks. Opiekun — musiał opuścić Rygę. Zostaje wyznaczony nowy opiekun, ks. Łapkowski. Praca posuwa się dalej. Stowarzyszenie urządza obchody religijne i akademje, jak np. w dniu św. Stanisława — Pastrona młodzieży „Promienia”. W rocznicę koronacji Ojca św. Piusa XI. odczyt wygłasza ks. prob. J. Skokowski. Dla urozmaicenia pracy — młodzież „Promienia” urządza wycieczki do malowniczych zakątków Łotwy: Koknese, Cēsis, Siguldy.

Powstają filje organizacji: w Rydze, filja Pięta na Łatgalskim Przedmieściu, na prowincji — filja w Daugawpilsie (6 sierpnia 1932 r.), w Pasiene (8 maja 1932 r.), w Krasławie (30 października 1932 r.). W maju 1933 r. zostaje wydane piśmko, miesięcznik „Promień”, w którego redagowaniu bierze udział ks. Skokowski.

Praca rozwija się. Kolejno wychodzi 10 numerów miesięcznika. Ale w tym czasie powstało nowe stow. w Daugawpilsie — ZPMK, które, poparte przez starsze społeczeństwo, stało się poważnym konkurentem „Promienia”.

Na rok 1935 otrzymujemy od m. Rygi Łs 700 za pomoci, tak że istnieć i pracować nadal będziemy. Co do dalszego życia „Promienia” — sądzę — wypowiedzą się Centralny Zarząd oraz ks. opiekun J. Buturowicz.

Ponieważ bez zgody p. Prezesa Centralnego Zarządu nie mam prawa nic pisać do „Awangardy” —

chciałem tylko dowiedzieć tym swoim artykułem, że w „Awangardzie” znajdzie się miejsce na omawianie spraw młodzieży „Promienia”.

Józef Moczulski,

Członek zarządu filji Ryskiej St. Mł. P. K. „Stara” (Promień)

Znajdzie się, oczywiście, jak znajdzie się dla rzeczowego omawiania wszystkich spraw, dotyczących młodzieży polskiej w Łotwie.

Nie chcąc zgóry uprzedzać czytelnika do artykułu, który — poraz pierwszy — na łamach „Awangardy” omawia sprawę „Promienia” i z pod pióra członka tej organizacji (nawet — członka zarządu) pochodzi — podajemy tych kilka słów na tem miejscu, jako sprostowanie mylnych — zdaniem naszym — tez, może nieświadomych, wysuniętych przez Szan. Autora.

Otoż przedewszystkiem — wbrew intencjom założycieli, „Promień”, jak i zakładane do chwili jego powstania organizacje — nie zrzeszył całej młodzieży polskiej w Łotwie, pozostając od roku 1929 (od momentu założenia) do drugiej połowy roku 1932 (do momentu założenia pierwszej filji w Pasiene) organizacją wybitnie lokalną, ryską, nie skupiającą nawet w Rydze 50% młodzieży. Z tego też powodu „Promień” nie mógł być i nigdy nie był żadnym konkurentem dla ZPMK, który w niespełna sześć miesięcy po założeniu miał 15 filji, zrzeszających w swoich szeregach przeszło 1000 młodzieży polskiej. Kwestja ta, przy rozumnym i bezstronnym zestawieniu cyfr i dat oraz przy uprzymotnieniu sobie geograficznego zasięgu ZPMK — nie wymaga nawet uzasadniania. Natomiast należy wskazać na inny, wiele mówiący fakt: oto nawet trzy filje, które oficjalnie posiada „Promień” w Daugawpilsie, Krasławie i Pasiene powstały po założeniu ZPMK, a więc na skutek, do pewnego stopnia, moralnego dopingu tej twórczej i intensywnej pracy, jaką podjął Zw. Pol. Mł. Katolickiej w Łotwie.

Nie należy też zapominać o tem, że na jeo nym z pierwszych organizacyjnych zebrań ZPMK w Daugawpilsie byli obecni przedstawiciele Centralnego Zarządu „Promienia”, którzy w zasadzie zgodzili się na konieczność powołania do życia jednej, naczelnej organizacji młodzieżowej. I dalej — już po założeniu ZPMK z inicjatywą pierwszego zarządu Głównego Związku, została powołana komisja porozumiewawcza, formalnie istniejąca jeszcze obecnie, której celem było uzgodnienie początną obu organizacyj na odcinku młodzieżowym.

Czynnik kierownicze „Promienia” nie uważają jednak za potrzebne kontynuować podjętej wspólnej pracy.

Pragnęlibyśmy gorąco, ażeby w konsekwencji zamieszczonego wyżej artykułu członka zarządu jednej z filji „Promienia” — czynnik kierowniczy tej organizacji wyjaśnił raz wreszcie swój faktyczny stosunek do ZPMK.

Ze swej strony — powtarzamy — na łamach „Awangardy” chętnie i zawsze służymy miejscem dla rzeczowych w tej sprawie artykułów. Nie sądzimy przecież, żeby władze naczelne „Promienia” krępowały — jak wynika z zakończonego powyższego artykułu „O Promieniu” — swoich członków w wypowiedzaniu się w piśmie polskim, wprowadzając cenzurę prewencyjną.

Redakcja

## W Lepaji

Ostatnio odbyło się walne zebranie filji ZPMK w Lepaji, na które przybyło 52 osoby. Na przewodniczącego zebrania jednogłośnie został obrany kol. L. Kucamański, na sekretarzy kol. kol. J. Mikolasunasówna i S. Sawicki. Na asesorów — kol. kol. M. Mokrzycki i J. Dobilaśówna.

Kol. Romanowski i K. Szakalówna wygłosili sprawozdanie z działalności Zarządu w roku 1934. Sprawozdanie zostało przyjęte przez aklamację.

Do nowego zarządu filji weszli kol. kol.: B. Romanowski — prezes, E. Janusz — wice prezes, St. Wieliczko — skarbnik, E. Jurszewski — sekretarz i

L. Gryžas — gospodarz; kandydatami zostali kol. kol.: K. Szakalówna i E. Wieliczko. Do komisji rewizyjnej weszli kol. kol.: B. Nikowski, K. Kolkowski i L. Jurszewski.

## W Rezekne

W niedzielę, dnia 20 b. m. w Domu Polskim odbyła się zabawa zorganizowana przez filję ZPMK.

Zabawa była dostępna wyłącznie dla członków filji.

Pomimo, że filja liczy około 70 członków, sala nie była zbyt przepelnioną. Zabawa jednak niewątpliwie się udała.



## W Juchnikach

(F. K.) Filja ZPMK w Juchnikach zostaje założona w grudniu 1934 roku. Na początku filja liczy 31 członków. Postanowiono utworzyć świetlicę, do której młodzież mogłaby się zbierać wieczorami i przy wspólnych gawędach, grach, zabawach, czytaniu czasopism oraz śpiewaniu piosenek spędzać wolne chwile. Zarząd filji musiał dużo pracować, zanim uruchomił świetlicę i zachęcił młodzież do jej odwiedzania. Siedzibą filji Juchnickiej jest wieś Juchniki.

Ostatnio zapadła uchwała o utworzeniu przy filji sekcji sportowej. Podczas świąt praca się ożywiła, 6 stycznia urządzono choinkę, przy której bawiono się do rana. Obecnie filja liczy 44 członków.

## W Swente

Staraniem zarządu filji ZPMK w Swente, w dniu 13 stycznia r. b., odbyła się tradycyjna choinka i herbatka w świetlicy związkowej.

Frekwencja liczna. Nastrój wesoły. Ogólne zadowolenie.

## W Eglaine

Dnia 20 b. m. w świetlicy filji ZPMK w Eglaine odbyła się choinka. Przy zapalonym drzewku odśpiewano kolendy. Następnie odbyła się herbatka, przeplatana śpiewami. Po herbatce nastąpiły tańce i zabawy. Młodzież zebrana licznie bawiła się ochocho i wesoło do późna w noc.

## Zmiany w sztabie LSCO

Ostatniem rozporządzeniem naczelnika skautów Dombrowskiego, został odwołany ze stanowiska dotychczasowy kierownik wydziału informacyjnego i propagandy sztabu LSCO M. Goppers. Czasowo ten urząd będzie pełnił sam naczelnik.

## Kursa przeciwgazowe

LSCO zorganizowało dla instruktorów i rower-skautów chorągwi ryckiej kursa przeciwgazowe, na które zgłosiło się około 120 harcerzy. Kursa odbywają się w Domu Aizsargów. Kierownikiem kursów jest instr.-harc. A Mateas.

Na zakończenie odbędą się egzaminy wobec przedstawiciela ministerstwa spraw wewnętrznych. Została wydane odpowiednie świadectwa.

Na kursa te z ryckich polskich męskich drużyn harcerskich uczęszcza: 5 instr. i podinstr. oraz 12 st. harcerzy.

## Czy potraficie?

1. Masz dwie liny różnej grubości i chcesz je związać razem, aby spuścić wiadro do studni. Zwiąż najłepszy węzeł do tego celu.

2. Sąsiad — gospodarz darował wam spory słupek, z którego chcecie zrobić maszt w swoim obozie. Chcicie przyciągnąć ten słupek. Weźlinę i laskę skautową i pokaż na niej jakbyś przywiązał linę do słupa.

Kompas. Jesteś na okręcie żeglującym wprost na północ. Nagle słyszysz krzyk: „Wieloryb na połud — niowo-południowym zachodzie (SSZ)”. Przypuść-

# — Harcerstwo —

Ród harcerski wiąże się w drużyny. Tyle wiemy. Wie nawet o tem najmłodszy wilczek czy zuch. Wszyscy należymy do jakiejś drużyny. Drużynowy przydziela nas do jakiegoś zastępu, żyjemy między sobą, a jednak mało nieraz wiemy, co to jest drużyna. Nie od drużyny jednak i wstąpienia do niej rozpoczyna pracę harcerz. Już wstępując do drużyny po pierwszej zbiórce dostaje przydział do zastępu. Musi zatem ten zastęp mieć jakieś znaczenie. A jakże! Zastęp w ruchu skautowym, według idei Baden-Powela, spełnia bardzo poważne znaczenie. Jest on podstawą ruchu skautowego, czyli harcerskiego. Zastęp to podstawowa jednostka pracy ruchu. Cały ruch harcerski opiera się na tej indywidualnej pracy w zastępie.

Dlaczego taka mała grupa, jaką jest zastęp, odgrywa tak poważną rolę? Dlaczego tego zadania nie spełnia drużyna? Zupełnie jasno tą kwestję rozumował Sir Baden-Powel. Powiedział sobie bowiem, biorąc jako żywy przykład, istniejące inne towarzystwa młodzieżowe: — drużyna to większe skupienie młodzieży, w którym praca może rozwijać się bardzo pomysłnie, ale praca nad wyrobieniem samego siebie i oddziaływaniem na drugich musi postępować w jeszcze mniejszych skupieniach a więc w zastępie. Większa grupa chłopców lub dziewcząt trudniej się żyje, niż gromadka złożona z kilku załedwie osób. Zastępowy, kierownik zastępu, poza tem może zająć się każdą jednostką w zastępie. Każdy bowiem chło-

piec z osobna przedstawia własne wartości. Drużynowy, który starać się musi, poznać swych druhów, nie może jednakże tak dokładnie badać charaktery 20-kilku chłopców, jak to może uczynić zastępowy z kilkoma załedwie chłopcami. Również i praca w zastępie nosi zupełnie inny charakter niż w drużynie, więcej może zająć się indywidualnościami chłopców lub dziewcząt.

Jednakowy znak, jedno zawołanie, wspólne wycieczki — wyrobiją odpowiedniego ducha w zastępie. Druhowie wobec swego zastępowego będą jak wobec brata starszego, ale i zastępowy musi sobie zdawać z tego sprawę, że jemu powierzono losy zastępu i pieczę nad wszystkimi druhami. Nie o sobie, ale w pierwszym rzędzie o swych druhach musi pamiętać. Ich dobro jest zarazem i jego dobrem, honor zastępu nade wszystko, bo od niego zależy i honor drużyny. Zastęp, jako podstawa całego ruchu, ma za zadanie wychować swych członków na tegich harcerzy, którzy nigdy nie splamią honoru. Z ich zachowania sędzić będą drudzy o całym ruchu harcerskim, a wiemy przecież sami z doświadczenia, jak krytycznym okiem na nas patrzy. Tem więcej musimy nasze starania koordynować i dbać nie bacząc na krytykę, o wychowanie harcerzy takich, jakich nam potrzeba, jakich sobie sami życzymy. Najlepiej nam się to uda w wyteżonej i sumiennej pracy w zastępie.

Stary harcerz.

## Harcerki

W międzynarodowym ruchu skautowym, którego bardzo poważną pozycję stanowi harcerstwo polskie, wielką rolę odgrywają żeńskie drużyny, pracujące zarówno w dziedzinie ideowo-wychowawczej, jak i wyszkoleniowej, niemniej twórczo od drużyn męskich. Praca ta jednak jest o wiele cichsza, aczkolwiek chlubną wymowę mają rubryki statystyk i kronik, nieznanych szerszemu ogółowi.

Liczba harcerek w drużynach wrosła w ubiegłym roku o 9230, t. j. z liczby 28.508 do 37.738. Mieści się w niej okazały zastęp — bo blisko półtora tyciąca licejczy — instruktorek, drużynowych i starszych dziewcząt, które zajmują odpowiedzialne stanowiska, kierując Główną Kwaterą Harcerek, czternastoma chorągwiemi, dwiema doskonale zorganizowanymi szkołami na Buczu i w Dworku Cisowym pod Czorsztynem oraz dwoma tysiącami drużyn harcerskich i gromad zuchowych.

W roku ub. zorganizowały harcerki 32 kursy zimowe i 414 obozów letnich, 9 kursów przysposobienia do obrony kraju, 3 kursy wychowania fizycz-

nego, 2 złoty chorągwiemi, kurs narciarski, kilka wysokogórskich wycieczek narciarskich oraz 5 obozów i kursów żeglarskich. Na jachcie żeglarskim „Gracyna” przeprowadzono specjalne szkolenie załóg. Ogółem przez kursy i obozy przeszło prawie 10.000 uczestniczek, ucząc się praktycznego i bezpośredniego podejścia do codziennych zagadnień życia.

Do jednej z najważniejszych imprez należy zaliczyć Złot Starszego Harcerstwa na Huculszczyźnie, gdzie zgromadziło się przeszło 360 starszych harcerzek.

Niezależnie od tych prac prowadzone są stałe placówki o charakterze społecznym. Do nich należy „Gniazdo Tatrzzańskie” w Kościeliskach, kierowane siłami harcerek, gdzie leczą się chorzy na płuca członkowie ZHP i „Instytut Świetlicowy”, zorganizowany przez starsze harcerki, w którym przeszkolono dotychczas 90 przyszłych kierowniczek świetlic. Oprócz tego istnieją 2 szkoły harcerskie internatowe w Dworku Cisowym i Nierodzimiu. Jak daleko metody pracy harcerskiej rozpowszechniają się w życiu, jest dowodem prywatna szkoła powszechna harcerska im. A. Małkowskiego, gdzie zastosowane są wszystkie pozytywne zdobycze harcerskie, personel zaś składa się wyłącznie z harcerek.

Do prac o tym charakterze należy również zaliczyć zorganizowanie i czynny udział w Harcerskim Tow. Budowy Schronisk Turystycznych, które buduje obecnie schronisko na Kostyczy, oraz współpracę z harcerzami przy realizowaniu budowy Domu Harcerza w Warszawie. Dom ten im. Michałiny Mościckiej, wybudowany zostanie z okazji jubileuszowego roku harcerstwa (25).

## Najlepsza łuczniczka świata-harcerka

W roku bieżącym upływa pięć lat od chwili rozpoczęcia kariery sportowej przez najwybitniejszą łuczniczkę świata, jedną z polskich najsympatyczniejszych gwiazd sportowych, Janinę Kurkowską Spychałową.

Kurkowską to, do czego doszła, zawdzięcza wyłącznie sobie i swojej żelaznej woli i ambicji. Zaczyna się zajmować sportem stosunkowo późno — mając 23 lata. Uprawia szermiękę, wioślarstwo i pływanie. Na wiosnę 1929 roku zapisuje się na kurs łuczniczy, i po dwóch tygodniach nauki staje do „Pierwszego kroku pań”. Zajmuje drugie miejsce. Tym dość skromnym sukcesem zapoczątkowuje całą swoją olśniewającą karierę łuczniczą.

W tymże roku, na jesieni, staje do II zawodów narodowych w Warszawie. W zawodach panie startowały na równych warunkach z mężczyznami. W t. zw. konkurencji głównej Kurkowska wygrywa strzelanie o tytuł króla kurkowego, bijąc bezape-

my, że w tym rogu pokoju jest północ — w której stronie należy szukać wieloryba? A przypuśćmy, że okręt żegluje na południe? na zachód? Zmień także kierunki poszukiwania wieloryba.

Jesteś podróżnikiem w dżungli.

Posuwałeś się w ten sposób, że miałeś zachodzące słońce za plecami. Przekroczyłeś potok, płynący pod prostym kątem do twej drogi, w kierunku na lewo. W jakim kierunku płynie on według kompasu?

lacyjnie mężczyzn i ustanawiając rekord na 40 mtr. pań — 122 pkt. na 216 możliwych.

W roku 1930 porzuciła wszystkie inne sporty i postanawia uprawiać tylko łucznicstwo. Ma silne współzawodniczki w osobach Stefańskiej i Królówny. Rywalizacja z nimi zachęca ją do intensywnego treningu. Do zawodów narodowych staje tylko w konkurencji kobiecej, zdobywając wszystkie pierwsze miejsca z wynikami grubo lepszymi od równoległych wyników „męskich”, gdzie podzieliły się zwycięstwami... dwie jej rywalki.

W roku 1931 staje do I międzynarodowych zawodów łuczniczych we Lwowie. W zawodach biorą udział Szwedzi, Francuzi i Czesi. Kobiety w konkurencji męskiej — na równych prawach. Zdobywa wiceministrzostwo świata, zajmując drugie miejsce w trójboju z wynikiem 467 pkt. — o 1 punkt mniej od Sawickiego, który zdobył wtedy mistrzostwo świata.

II międzynarodowe zawody łucznicze odbywają się w roku 1932 w Warszawie. Przyjeżdżają Francuzi, Anglicy, Czesi i Belgowie — elita łuczników

świata. Osobnej konkurencji dla pań niema. W atmosferze wyteżonej rywalizacji Kurkowska wybija się na pierwsze miejsce w 50 metrach. Jest mistrzynią świata. Łucznicy zagraniczni podziwiają ją jak fenomena.

Rok 1933 zaczyna w rekordowej formie. Zdobywa wszystkie pierwsze miejsca na wiosennych mistrzostwach w Warszawie. W Poznaniu na zawodach narodowych zdobywa mistrzostwo w trójboju i na odległość 70 mtr. W sierpniu reprezentuje barwy polskie na II mistrzostwach świata w Londynie. Potwierdza swoją opinię najlepszej mistrzyni świata, bijąc w trójboju i na 50 m. wszystkie współzawodniczki. Zdobywa sobie gorącą sympatię Angielek sportowem zachowaniem się i rycerskością walki.

W roku ub., po zdobyciu wszystkich pierwszych miejsc na zawodach narodowych, startuje w Białymostku, na IV mistrzostwach świata, wygrywając oby — dwie konkurencje zawodów: International Round i Columbia Round.

Kurkowska jest rzadkim typem zawodniczki, na którą atmosfera zawodów wpływa dopingująco. Niesłychanie rozwinięty instynkt walki pozwala jej na fenomenalne wprost skupienie nerwów i opóźnianie instynktu. Zna swoje możliwości.



## Choinka harcerska



Zwyczajem lat ubiegłych dnia 12 stycznia r. b. w lokalu Polskiego Gimnazjum w Rydze, odbyła się wspólna choinka harcerska dla ryskich żeńskich i męskich drużyn.

Przy licznych udziałem braci harcerskiej, jak również zaproszonych gości, przeważnie rodziców, odśpiewano szereg kolend przy jarzącym się od światła drzewku.

Następnie p. M. Pieslakowa w serdecznych słowach powinszowała harcerkę i harcerzy, życząc im pomyślnej pracy w nowym roku. Wielebny ks. kapłan J. Buturowicz, podkreślił symboliczne znaczenie choinki oraz zachęcał młodzież do postępowania zawsze i wszędzie w myśl praw bożych i hasła harcerskich, łamiąc się ze wszystkimi tradycyjnym opłatkiem. Na program złożyły się pokazy poszczególnych drużyn, wywołujące uznanie wśród obecnych. W dalszym

ciągu uprzejmie gosposie zaprosiły obecnych do stołu na szklankę herbaty i lakocie świąteczne.

Wobec tego, że nieduża sala gimnazjum polskiego ledwo mogła zmieścić przybyłych częstowano przez dewszystkiem gości, a następnie — na zmianę — brać harcerską.

Było ciasno, lecz mile i serdecznie. Na sali tańczyła młodzież. W innym pokoju najmłodsze pokolenie harcerskie — zuchy — rozgrywały „fanty” w postaci woreczków z przysmakami. Nastroj panował szczerzy i serdeczny. Oby tak było zawsze i wszędzie! Już późno było, gdy rozbawiona brać ruszyła do domu.

Serdeczne Bóg zapłać wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania tej wspólnej choinki dla ryskich drużyn harcerskich.

## Sport i wychowanie fizyczne

### Zwycięstwo Łotwy w Königsbergu 2:1

Hockey'owa komenda Łotwy, która wyjechała na zawody o mistrzostwo świata w Davos, zatrzymała się w drodze w Königsbergu, gdzie rozegrała spotkanie z Königsberską komendą hockey'ową, zwyciężając ją w stosunku 2:1.

### Łotwa zwycięża Estonję

Dn. 19 i 20 stycznia r. b. w Tartu odbyły się zawody łyżwiarskie pomiędzy Łotwą i Estońnią.

W ogólnej punktacji zwyciężyła Łotwa, zdobywając 444,89 p.

### Łotwa — Litwa 123:10

W ubiegłą niedzielę odbyły się w Rydze zawody basketbalowe między Łotwą a Litwą.

Zawody przyniosły zwycięstwo Łotwie, o czym wymownie świadczy wynik 123:10. Już w pierwszej połowie gry Łotwa wykazała przewagę, osiągając rezultat 59:4.

### Turniej szachowy o mistrzostwo m. Rygi

W niedzielę, 20 stycznia b. r., zakończył się międzyzwiązkowy turniej szachowy o mistrzostwo m. Rygi.

W grze zespołowej zwyciężył klub szachowy „Dama”, zdobywając 21 punktów, 2-gie miejsce zajął Ryski Klub Szachowy — 20,5 p. i 3-cie miejsce Hakoach — 19,5.

## Zwycięstwa Polski w Niemczech

Wczoraj odbył się w Davos, w ramach turnieju hokejowego o mistrzostwo świata, sensacyjny mecz pomiędzy Polską a Niemcami, przyczem Niemcy wystawili najsilniejszy swój skład. Polska, znajdująca się obecnie w doskonałej formie, odniosła zdecydowane zwycięstwo nad zeszlornym mistrzem Europy w stosunku 3:1 (1:0, 2:1, 0:0).

### w Austrii

W drodze do Davos polska reprezentacja hokejowa rozegrała w czwartek wieczorem mecz w Austrii. Zwycięstwo odniosła drużyna polska w stosunku 2:0 (1:0, 0:0, 1:0).

Polacy mieli bardzo wyraźną przewagę, której zły лёd nie pozwolił w pełni wyzyskać cyfrowo.

### w Anglii

Wobec sześciu tysięcy widzów zapasnik polski Krauser pokonał w Londynie w walce finałowej o mistrzostwo Europy i Wielkiej Brytanji dotychczasowego mistrza, Kanadyjczyka, Johna Carverea.

Walka trwała 1 godz. 17 min. W decydującym momencie Polak uniósł 130 kg. ważącego Kanadyjczyka wgórę i młynkiem, wśród entuzjastycznych okrzyków i oklasków publiczności, rzucił go na obie łopatki.

Piotr Choynowski

Dokończenie

## Pokusa

Wkrótce też ustaliła się rzadka z kuzynką konfidencja: ku zdumieniu ciotki, pełno nas było po wszystkich kątach, szepczących tajemne zwierzenia. Głowa pękała mi z napięcia, gdy zaczął swoje: „No, a na drugi dzień...”, ale brnął z honorem i odwagą.

Świetnie mi było! Nawet surowa, a stale za krajem stęskniona ciotka, przed którą i wuj czuł respekt nielada, była w humorze, że choć do rany przyłóż. Wśród szynek, placków i bab — symbolu „polskiej” Wielkiej Nocy — których ciotka dotknąć się nie dała kucharce Agafji, że Moskiewka, codzień odczytywano z nabożeństwem nadeszłe z kraju, „od nas”, listy. Podczas ulubionej szarej godziny, godziny nostalgii, zamiast smętnej „Kaliny z liściem szerokim” i „Lecą liście z drzewa”, dolatywały z saloniku wygrywane przez ciotkę oberki i kujawiaki. Wieczorem, zgromadzeni przy jednym stole, słuchaliśmy naprzemian „Pana Tadeusza” i wydanego w tym czasie „Potopu”. Cudne to były czasy!

Trzeba jeszcze szczęścia, że w Wielką

Środę zbudził nas, chłopców, dziki hałas piszczałek i trąb na ulicy. Rozumie się, że rzuciliśmy się do okien w koszulach, drąc się na całe gardło:

— Ciociu! Mamusiu! Wojsko!

Sterecz przy oknie z nosami przyklepionymi do szyb, poznaliśmy od razu kiwającego ku nam „wzwodnego” Frackiewicza i dragona Czaplę. Cóż to była za aciecha! Uradowana ciotka pełnęła zaraz pokojówkę Nastkę do rotmistrza z prośbą o przybycie na obiad w święta i o zwolnienie do nas na kwatery wszystkich katolików. Taki już sobie wujostwo ustalili zwyczaj w owej „odległej” gubernji: zwyczaj wylawiania polskich rekrutów podczas przemarszów konsystujących tam wojsk choćby na kilka dni, czy godzin kilka, wedle militarnych możliwości. I wyznać trzeba, że siaki taki wojak z Wólki czy Pacanowa, siedząc nad kopiastą rynienką bigosu z tłustością i jednym tylko uchem słuchając ciotecznych patryjotycznych napomnień, srodze sobie przeciw ów zwyczaj chwalił. Kwitła też sława gościnnego domu po wszystkich wschodnio-europejskich i zachodnio-azjatyckich pułkach. Zdarzało się nieraz, że zupełnie nieznanymi rycerzyk polski, w drodze na urlop zbierał ku temu domowi po polskie dobre słowo i parę rubli na daleką podróż; trafiał się czasem jakiś Niemiec-katolik, a raz nawet jakiś jarosławski Moskal — opój i naciągacz... Nie było przecież nad Frackiewicza i Czaplę z onego szwadronu. Przejeżdżali przez powiat parę razy, do ro-

ku i Warszawiak Frackiewicz od razu na rozczapierzonych palcach wskazywał, na ile dui dalby się do nas zaprosić.

Nam, dzieciarni, imponowali ci żołnierze w sposób niesłychany. Jużemy z Wiekim na rogu przecznicy z bijącym sercem oczekiwali rozflirtowanej z Frackiewiczem Nastki, a człapiący za nimi o parę kroków poceiwy parobczak Czapla i oddali odpasywał już, z uśmiechem ku nam głową kiwając, ciężką dragonską szablą, by oddać ją w nasze niecierpliwe dłonie. Poczem brał nas kolejno w grube parobczyńskie ręce i szurał długo po porliżkach niegoloną brodą.

Zacny Czapla! On zawsze po starodawnemu podejmował ciotkę pod kolana na powitanie, podczas, gdy elegant Frackiewicz szarmaneko tylko „o rączkę upraszał”, chytrym zezem od razu ku stolowi i Nastce lypiąc. I zaraz ruch się w domu czynił i zdawiała nasza dziecińska radość. Bo Czapla, ledwie od stołu wstawszy, szedł zaraz do stajni na srogą inspekcję, rzeczowemi uwagami w poty starego Marzę wpędzając: sprytny Frackiewicz siedział w tym czasie gdzieś na drabinie pod sufitem przy portjerach, czy elektrycznych dzwonekach i, przymrużywszy jedno oko, rzucił nam z góry niedbałą obietnicę wyszykowania na jutro takich luków i strzel. Aż mi serce do tych luków rosło! A gdy wieczorem wszystko zasiadało do stołu przy ogromnej wiszącej lampie, ja obok nieśmiało Czaplę, co się wczynie ostrze-



# Kącik kobiecy

## Dlaczego młodzież się nie uczy?

W każdej szkole, w każdej klasie spotykamy w mniejszej lub większej ilości młodzież, która nie robi należytych postępów w nauce. Napełnia to troską szczególnie rodziców, dla których opłacanie wpisu w szkole średniej nastroża w obecnych czasach nieraz wielkie trudności.

Zaniedbywanie obowiązków może być czasowe, sporadyczne, zależne od różnych okoliczności w życiu dziecka, bądź stałe. Nie wszyscy zdają sobie sprawę, że lenistwo często jest niezależne od woli ucznia, a składa się na nie wiele przyczyn, jak chociażby stan zdrowia (wadliwość wzroku, serca, płuc, zła przemiana materii, złe odżywianie i t. d.), społeczne (warunki życia i pracy ucznia) i fizjologiczne.

Lenistwo, polegające na zamiłowaniu do bezczynności, na odcieżałości wrodzonej, jest najczęściej objawem chorobliwym. Dziecko jest wtedy ospałe, niedołężne, chwiejne, nie odczuwa chęci i radości pracy, brak mu woli, aby przezwyciężyć się i zrobić jakiś wysiłek. Stan ten wymaga specjalnego leczenia.

Lenistwo, a ściślej próźniactwo przygodne, to znów coś, co jest wynikiem okoliczności przypadkowych: złe towarzystwo, niepowodzenia w nauce, t. zw. miłości. t. p. Przyczyną złych postępów w szkole bywa często zainteresowanie się sprawami nicobjętemi przez program nauki.

Ważną zatem rzeczą jest należyte zdawanie sobie sprawy przez rodziców, co skłania ich dzieci do zaniedbywania się w nauce i jak młodzież sama zapatruje się na tę sprawę.

W ostatnich czasach została przeprowadzona wśród młodzieży szkół średnich specjalna ankieta. Rzuca ona snop światła na interesujące nas zagadnienie.

Jakie są zatem motywy lenistwa, podane przez samą młodzież?

W młodym wieku, jeszcze na ławie szkoły powszechnej, przyczyną zaniedbywania się w nauce był typowy brak zrozumienia dla celowości nauki: opuszczanie lekcji przy pomocy różnych „wykrętów” zarówno w stosunku do nauczycieli, jak i rodziców, byle uchylić się od pracy szkolnej, a „łazęgować” na świeżem powietrzu, „zwiąć” na „wagary”. Drugą przyczyną to zmierzanie do przedmiotu spowodu-

otrzymania złej oceny, dalej złe towarzystwo kolegów, warunki materialne, zainteresowanie sprawami erotycznymi. Uczeń np. za namową kolegów sprzedaje książki, aby zdobyć pieniądze na kino.

W szkole średniej daje się zauważyć przedewszystkiem, że w miarę dorastania młodzieży, objawy lenistwa ustępują. Gdy w ostatniej klasie podstawowej odsetek leniwych uczniów wynosi 56%, to w klasie IV gimn. 27%. Dowodzi to, że starsza młodzież zdaje sobie lepiej sprawę ze skutków lenistwa i dlatego wystrzega się go.

Dalej stwierdzono, że dziewczęta są naogół pilniejsze od chłopców i bardziej wytrwale w pracy. Postępy jednak mają gorsze od chłopców, ale nie bez wpływu pozostaje też wcześniejsze dojrzewanie fizyczne dziewcząt które oddziałuje hamująco na rozwój dziecka, a więc i postępy w nauce.

Jako przyczyny lenistwa przygodnego młodzież podaje: wszelkiego rodzaju przyjemności i rozrywki (największy procent); następnie złe wpływy kolegów, koleżanek i służby, niesprawiedliwa ocena wykonanych prac, marzycielstwo, niepowodzenia życiowe, pesymizm, brak zdolności i zaufania we własne siły, wszelkiego rodzaju ułatwienia w nauce (korepetycje i t. p.), uprzedzenie do nauki, wreszcie zbyt wielkie zdolności i dobroduszość nauczycieli.

Z przyjemności i rozrywek młodzież wymienia najczęściej: czytanie książek, literatury kryminalnej i romansów, dalej kino, sport, teatr, przechadzki.

Znacznie mniejszy procent młodzieży grzeszy lenistwem stałym, które występuje równomiernie. Przyczyną tego nierobstwa są rozmaite, podobnie jak lenistwa przygodnego: zabawy, sporty, przechadzki (35%), ospałość i nierobstwo wogóle (20%), uprzedzenie do nauki (15%), zbyt wielkie zdolności (10%), dobrobyt i bogactwo (8%).

Obok tego, jako przyczynę zaniedbywania się stałego w lekcjach młodzież podaje argumenty natury fizjologicznej, czy socjalnej. Są to: ciężkie warunki ekonomiczne i zmartwienia rodzinne, przeciążenie nauką, niedorozwój umysłowy, niepomysłny stan zdrowia.

Dużą rolę odgrywają tu warunki ekonomiczne. Młodzież niema należytych warunków mieszkani-

wych, źle odżywia się, brak jej książek, pomocy naukowych, dojeżdża do szkoły na rowerze, ma w domu kłopoty i zmartwienia rodzinne.

Młodzież najczęściej wstydy się swego lenistwa. Motywem żaku jest przykrość, jaką lenistwo ich wyrządza rodzicom i rodzeństwu, narażając ich na zmartwienia i wydatki.

Badania wykazały, że takiej młodzieży, której warunki układają się tak pomyślnie, że nie potrzebuje się uskarżać na jakiegokolwiek przeszkody w spełnianiu swych obowiązków szkolnych, jest niewiele.

## Przepisy

### Na marynatę z dyni

Pociętą dynię wodą się zalewa, następnie gotuje w occie z korzeniami i cebulą około 20 minut, uważając, aby się dynia nie rozpadła. Kawałki ugotowane układa się w słoju i zalewa zupełnie ostudzonym octem. Po tygodniu zlewa się octem, dodaje jeszcze trochę mocnego octu, zagotowuje i zalewa ponownie zupełnie ostudzonym. O ile Pani chce mieć marynatę łagodniejszą, należy do octu dodać trochę cukru, przegotować, zebrać pianę i postępować jak wyżej.

### Na ocet

Ocet sporządzony z obierzy i tanich owoców, które zalewa się wrzącą wodą, a po ostudzeniu zlewa wszystko do szklanego naczynia i wystawia na działanie promieni słonecznych na przeciąg 6 do 8 tygodni — jest zdrowy i dobry w smaku do marynat się jednak nie nadaje, bo jest za słaby. Może sobie Pani łatwym sposobem sporządzić ocet spirytusowy według przepisu, który podajemy: Do 10 litrów wody miękkiej dolewa się 2 litry spirytusu, wkłada do niego parę arkusików papieru, posmarowanego z obu stron miodem. Faska z płynem stać powinna w miejscu ciepłym dobrze przykryta. Po 5 do 6 tygodniach będzie ocet gotowy do użytku.

### Styczeńowy zeszyt pisma „Pani Domu”

Magia światła; czyli najkorzystniejsze rozmieszczenie lamp w mieszkaniu — oto temat pełnego dowcipu artykułu Lecha Niemcewskiego w noworocznym numerze „Pani Domu”.

Następny artykuł „Reformujmy nasze mieszkanie” zawiera wskazówki przystosowania mieszkań do potrzeb obecnego życia. Uzupełnieniem tego tematu jest uwaga o właściwym i niewłaściwym obchodzeniu się z kontaktami elektrycznymi.

Pismo zamieszcza również artykuł z dziedziny prawa, pisany przez adwokatkę, na temat formalności związanych z zawarciem małżeństwa.

gami w dywanie płała, i gdy wuj przepiął wedle rangi najpierw do Frackiewicza, poczem szły niezawodnie jakieś wojskowe sprawy i opowieści, zdawało mi się, że już na całym świecie nikomu być lepiej nie może.

Trzeba szczęścia, żeby samemu sobie taką idyllę zepsuć!

Było to chyba w sam Wielki Piątek. Zwiedziawszy się od Wicka, że ciotka piecze mazurki i że on uszczknął przy tej okazji garść słodkich migdałów, którymi się nie podzieli „za nic”, poszedłem i ja do kuchni na zwiady i po łatwą zdobycz. Zachowanie moje było, rozumie się, niedbale i bezinteresowne. Z rękoma w kieszeniach włóczyłem się koło wściekłej Agafji i kółkowanej z przejęcia Nastki, z góry upatrzywszy pięknie rozłożone, obrane już rodzynki. Niestety, akurat obok ciotka lukrowała właśnie piękny mazurek czekoladowy. Udając chłodną obojętność, z wyciągniętą za plecami ku rodzynkom ręką, wpatrywałem się baraniami oczyma w strugę białego lukru, którym ciotka wypisywała na czekoladowej powierzchni: „Alle.lu.ja!” I nagle, przeczytawszy ten napis, zapomniałem o rodzynkach i wysunętej dłoni. Stałem mi przed oczyma świąteczne przyjęcie, goście, ci wszyscy milionerzy w kupieckich „kaftanach”, zapieci dygnitarze, nieokrzesane małżonki, wszyscy ci „honoratoires” miejscowi, z którymi trzeba było utrzymywać stosunki; słyszałem ich coroczne ciekawe pytania, co znaczy to „alleluja” i coroczne glu-

pie na ów temat zdumienia i konwersacje; przypomniał mi się mój rotmistrz na stacji i cała długa zimowa mordęga. Mimowoli prawie pociągnąłem ciotkę za rękaw:

- Ciociu! Poco ciocia to pisze?
- Co takiego? Czego chcesz?
- Poco ciocia pisze „alleluja”?
- Zawsze się tak pisze. Nie przeszkadzaj!

- Znowu będą pytać, gadać...
- Więc będą, no i co? Nie nudź!
- Kiedy można inaczej...
- Jak tam znowu? Czego chcesz?
- Zwyczajnie po rosyjsku. Allituja.

Ciotka usadziła na floresach lukrowego kleksa i przerwała pisanie. Patrząc mi prosto w oczy, spytała krótko:

- Jak? Powtórz.

Aż mi się zimno zrobiło pod tym wzrokiem. Powtórzyłem przecież spletanym językiem:

— Po rosyjsku — allituja. Przecież to samo znaczy.

Twarz ciotki poczerwieniła nagle jak ukropem zlaną. Spuściwszy przerażone oczy, usłyszałem suchy, zdławiony wyrok:

- Idź precz, głupcze! I nie pokazuj mi się na oczy!

Wyszedłem. I od tej chwili skończyła się moja radość.

Z początku nie orientowałem się nawet co do wagi mego przestępstwa: gwiżdżąc, z rękami w kieszeniach, skakałem przez wszystkie przed domem kałuże, pieszcząc

lekkomyślną w sercu nadzieję, że się ciotka jakoś przeprosi. Któż bo wreszcie miał rację? Czyż „allituja” nie znaczy „alleluja”? Czyż nie rozsądniej wypisać od razu „alleluja”, niż każdemu z kolei na rosyjski tłumaczyć? Argumenty te napełniły mnie takim spokojem, że włazłszy na dach parterowej kuchni, przez godzinę bombardowałem stamtąd brytana w sąsiednim podwórzu, który aż ochrypl w bezsilnej wściekłości.

Dopiero gdy Nastka podała mi obiad oddzielnie, w dzieciennym — zmiarkowałem, że źle. A potem doszły mnie echa używionej w gabinecie narady: slyszałem podniesione głosy ciotki i panny Natalji, oraz nieśmiałe wujowskie protesty: „Ależ bo, Helciu, przesada... Tak od razu, za byle co...” I ostatni, ostry i surowy wyrzut cioteczny: „Dla ciebie byle spokój, tybys zawsze ustąpił. Nie wiem, czy wogóle o powrocie myślisz...” U, źle! Gdym się ostrożnie, pod ścianą, ku drzwiom wyjściowym przesewał, ciotka nie spojrziała nawet na mnie, panna Natalja odwróciła się z ostentacją, a wuj szybko bębnił palcami po biurku...

Żle! Byłem odtąd jak wygnany z ludzkiej społeczności. Nikt mnie w domu nie widział, nikt nie do mnie nie mówił. Gdym kiedyś w korytarzu podszedł do konfidentki Zosi, odsunęła się szybko, szepnąwszy ledwie bokiem warg: „Mama nie każe...” Jadałem zawsze sam i usługując Nastka robiła miny chłodne i obojętne. Wieczorem, słysząc wesoly gwar przy sto-



W REZEKNE

# Sparta-Hakoah

(L. S.) W niedzielę, dn. 13. stycznia r. b., Sparta w Rezekne rozegrała mecz ping-pong'owy z Hakoachem. Gracze Sparty wykazali ładną i pewną grę. Przeciwnik był bezwzględnie silniejszy, wystawił najlepszych graczy. Mecz się zakończył 5:0 na korzyść Hakoach.

Wyniki szczegółowe są następujące:

1. Zdanowski W. — Tafelsztejn 21:19, 17:21, 19:21.
2. Żegota — Fainberg 18:21, 18:21.
3. Szarypo — Zak 12:21, 12:21.
4. Adamowicz — Tafelsztejn 6:21, 17:21.

W zawodach indywidualnych, w których brało udział 12 graczy, Żegota (Sparta) uzyskał zaszczytne trzecie miejsce.

W sobotę, dn. 19. stycznia b. r., rozegrano spotkanie rewanżowe. W swym własnym lokalu, na własnym stole ping-pongowym uzyskaliśmy nieco lepsze rezultaty:

1. Świecicki — Tafelsztejn 16:21, 6:21.
2. Zdanowski — Zak 21:12, 17:21, 20:22.
3. Żegota — Fainberg 21:15, 21:17.
4. Świecicki H. — Lewin 12:21, 12:21.
5. Szarypo — Tafelsztejn 21:14, 16:21, 15:21.

I tym razem przegraliśmy, ale z rezultatem 1:4. Nie martwimy się, bynajmniej, swą pierwszą przegraną. Będzie ona bodźcem do wytrwałej dalszej pracy.

W mających się odbyć w lutym b. r. zawodach międzyklubowych, w których wezmą udział wszystkie kluby sportowe w Rezekne, Sparta bierze jak najczynniejszy udział.

Sekcja sportowa „Sparta” organizuje w najbliższym czasie kursa narciarskie pod kierownictwem fachowego instruktora wychowania fizycznego.

## Uwagze nauczycieli

Nauczyciele — Polacy, poszukujący pracy nauczycielskiej mogą zarejestrować się w Ministerstwie Oświaty w Rydze względnie zgłosić się osobiście lub pisemnie do referenta polskich spraw oświatowych (Valdemara 36-a), podając nazwisko i imię, adres, wiek, wykształcenie (ogólne, pedagogiczne, oraz specjalne) oraz lata pracy pedagogicznej.

Je pod wiszącą lampą, musiałem czytać samotnie dawno przeczytane książki. Zagadnięty o obiecany luk Frąckiewicz, gwizdząc, patrzył długo w okno kuchni ponad moją głowę, poczem rzucił niedbale, że teraz święta i grzech łuki robić, a zresztą „panicz sam wie”. I odszedł, pogardliwie dzwoniąc ostrogami. Grubawy Wicek patrzył na mnie z milczącą zgrozą. Jeden jedyny Czaplą nie zmienił się w stosunku do mnie wcale. On nosił mi ciotczyne rozkazy, on w pierwszy dzień świąt wprowadził mnie na wspólne rodzinne pacierze, mające brak kościoła zastąpić, on zresztą szepnął mi potem: „A do gości to ma panicz nie wychodzić”. I znowu ten długi świąteczny dzień byłam sam. Włóczyłem się, jak senna mucha, byle najdalej od ludzi, byle nie wpaść pod niczyje cofające się, jak lód zimne spojrzenie. Strasznie było mi ciężko i źle.

Najwięcej przesiadywałem w stajni. Gdy jednak pod wieczór w pierwsze święto niezgorzej już napity Muzła począł również mlaskać po tatarsku i, kiwając głową z wyrzutem-pleśń kołowatym językiem: „Aj, aj, panicz! niedobrze...” — ogarnęła mnie dzika wściekłość. Bo co ten stary idjota wie! Co rozumie?! Czego się wtrąca?! Zatrzasnąwszy wrota, wyszedłem z taką goryczą, jakbym się piotłonu napił. „Kiedy wy tak” — myślałem zawzięcie — „to i ja pokażę, co umiem”. Zaraz na drugi dzień rano, gdy na zadane pytanie Nastka odpowiedziała mi tylko

# Z Teatru Polskiego

(M). W niedzielę dn. 20 stycznia b. r., zespół Teatru Polskiego, po odegraniu „Jaworowych ludzi” w Rydze udał się z gościnnym występem do Jelgawy, gdzie odegrano sztukę „Gwałtu co się dzieje” Fredry. Wyruszone z Rygi o godz. 17 z minutami. Grupa aktorów, składająca się z 15 ludzi, wypełniła cały autobus. Podróżni, ze zdziwieniem przyglądali się hałaśliwej gromadzie. Śmiech i śpiew urozmaicały godzinę trwającą podróż.

W Jelgawie, posługując się tak wysoce u aktorów rozwiniętym zmysłem orientacji, musiano wskazać właściwą drogę, wiodącą do teatru. Na spotkanie nie wyszedł nikt, ponieważ zaszła mała pomyłka co do środków komunikacji. Sądzone, że przyjeździemy pociągiem. Nie przeszkodziło to uderzającym gospodarzom serdecznie i gościnnie podejmować gości.

Widowisko poprzedziło wstępne słowo reż. p. Szcz. Baczyńskiego, który pokrótce zaznajomił pu-

bliczność z treścią i znaczeniem komedji. Spora ilość widzów wymownie świadczyła o zainteresowaniu, jakie wzbudził przyjazd Teatru Polskiego. Po przedstawieniu rozpoczęły się tańce, które trwały aż do godz. 3 rano. Aktorzy, pomimo, że byli przemęczeni grą i podróżą, skwapliwie skorzystali ze sposobności zabawienia się w towarzystwie uroczych przedstawicieli Jelgawy. Zaznaczyć trzeba, iż do podniesienia wesołego nastroju wśród publiczności przyczyniła się polska orkiestra „Dan’a”. Cieszy się ona wielkim powodzeniem, gdyż gra doskonale. Istnieje przy Związku Polskiej Młodzieży Kat. w Jelgawie i jest najlepszą orkiestrą w mieście. Po skończonej zabawie artyści udali się do Domu Polskiego, gdzie spędzili czas pozostający do odejścia pociągu.

Wszyscy wywieźli z Jelgawy jaknajlepsze wspomnienia.

Ale czy zadowoleni zostali gospodarze?

## Najciekawsze audycje polskiego radia

Niedziela, dnia 27. I

„Książce karnawału”. Chociaż kryzys wszystkim dał się we znaki, każdy — gdy przyjdzie karnawał — bawi się. Wesoła Lwowska Pała, którą usłyszymy o godz. 21.00 poświęcona będzie wszystkim, którzy korzystają lub chcieliby korzystać z darów „Książce karnawału”.

Poniedziałek, dnia 28. I

„A to pan zna...?” Audycja muzyczna Polskiego Radja, p. t. „A to pan zna...?” obejmie melodie przebojowe i operetkowe w wykonaniu fortepianowem, orkiestry jazzowej oraz revellersów. Koncert ten nadany będzie o godz. 21.00.

Wtorek, dnia 29. I

Piosenki w wykonaniu Oli Obarskiej. Koncert muzyki lekkiej o godz. 16.45

Środa, dnia 30. I

Zofja Rabcewiczowa gra w radjo. Znakomita i zasłużona pianistka polska prof. Zofja Rabcewiczowa wystąpi przed mikrofonem Polskiego Radja o godz. 22.00 jako interpretatorka utworów Chopina.

Czwartek, dnia 31. I

„Harfa” przed mikrofonem. Znany w całej Polsce, zasłużony w swej działalności propagowania pieśni polskiej — chór „Harfa” pod kierunkiem dyr. Waława Lachmana odśpiewa w studio warszawskim o godz. 22.00 kilka pieśni Maszyńskiego, Noskowskiego, Lachmana i Lipskiego.

Piątek, dnia 1. II

Polskie pieśni myśliwskie. O godz. 16.45 popłyną falami eteru rzadko słyszane dźwięki rogu myśliwskiego i polskich pieśni myśliwskich, stwarzając obraz i nastrój dawnych polowań.

Odpowiedzi Redakcji

E. T. Daugavpils. Wierszu p. t. „Motyl” nie zamieścimy. Radzimy popracować nad językiem. Trzeba dużo czytać, ażeby posiadać sztukę wyrażania się, wypowiedzania swoich myśli w formie wierszowanej. Może napisze WPan coś proza? Chętnie zamieścilibyśmy np. korespondencję omawiającą sprawy aktualne, dotyczące Daugavpilsu wogóle oraz Polaków w szczególności.

M. Erdman. Rezekne. Dziękujemy za nadany materiał, z którego już w najbliższym numerze skorzystamy. Prosimy o dalsze, w formie możliwie przystępnej, popularnej, ujęte — artykuły, dotyczące omawianego przez WPana zagadnienia.

H. Surdenko. Rezekne. Artykuł o książce zamieścimy w jednym z najbliższych numerów „Naszego Życia”. Prosimy, przy sposobności, ujmować omawiane zagadnienia w formie artykułów krótszych, które łatwiej nam będzie zużytkować przy braku miejsca i nawale materiału.

E. Poleska. Daugavpils. Za nowelkę bardzo dziękujemy. Skorzystamy w następnym numerze. Prosimy o dalszy materiał. Za podziwienia dla redaktora — ten ostatni: najmocniej dziękuje.

chłodnym spojrzeniem, skuksałem ją, co się zmieści, uciekającej jeszcze ciskając na głowę szcztolki, książki i pudełka. Pół godziny czekałem na awanturę. Nic. Nikt nie pisał... Wówczas z premedytacją rozlałem po podłodze atrament i wyszedłem, gwiżdżąc na cały dom, ubrany w najpiękniejszy mundur, choć jak z cebra lał szczyry deszcz wiosenny. Zaszarganego, jak nieboskie stworzenie, ledwie pod wieczór namówił do powrotu poczciwy Czaplą, udzieliwszy mi skutecznej pomocy w walce z ulicznikami, z którymi pobitem się do krwi. I znowu nic. Żadnej kary, żadnych napomnień. Przebrany przez milczącą Nastkę, w oczach przerażonej Zośki odkrajałem sobie z całym cynizmem kawał przegotowanego dla gości placaka. Anim na Zośkę spojrzeć raczył. W gabinecie wypadła mi droga obok stojącego przy biurku wuja. Nic. Z męstwem gryzłem placzek dalej, sypiąc okruszyny na kosztowny dywan. I nagle, gdy wuj miał właśnie, uczułem na włosach i na twarzy szorstkie choć pieścizotliwe muśnięcie. Nie rzekł wuj ani słowa. Choć nie widziałem, przysiągłbym, że się ogłądał, czy ciotka nie widzi. I jam nie powiedział. Ale od tego poglaskania stopniało we mnie serce jak wosk. Siedziałem u siebie pociemku i grube lzy sypały mi się na łapczywie pożerany placzek.

Na tem się mój bunt skończył. „Niema, widać, co” — myślałem — „trudno!” Pogodziłem się z sytuacją i usiłowałem

żyć samotnie. O przyczynie mej nielaski zapomniałem już prawie, uznawszy ją wewnętrznie za drobniąg, czyli, jak mówilem — „głupstwo”. Został mi tylko żal do ciotki. Przewalałem dużo z Czaplą, który nie tylko sam zrobił obiecany przez Frąckiewicza luk, ale co ranka naszał mi różne przysmaki „ze stołu” z prośbą, bym przecie nie pogardził. Nie gardziłem, broń Boże! Siedząc w stajni na worku, konwersowaliśmy długo i uprzejmie o końskich wadach i zaletach, o wojskowym życiu i tematach religijnych, na które Czaplą był lasy, jak na mazurki. Przeczytałem mu wtedy całą Historję Świętą księdza Putjatyckiego. Słuchał z nabożeństwem, mało co, jakem miarkował, rozumiejąc. Skarżył się z głębokiem westchnieniem, że już zapomniał, jakto u nich, w Bętkowie, w parafji, organy pięknie grają, i że do cerkwi musi chodzić, co przecież nie jest prawo, tylko grzech.

Pocieszałem go, jakem umiał. Wśród gardłowych pokrzykiwań Muzły na konie, merdając zwieszonymi nogami, z serowcem w rękę, twierdziłem ze spokojem i powagą:

— To nic. I nas, uczniów, też pedzają do cerkwi, nawet nie prawosławnych. Ale tylko w gwałowki. Takie prawo.

Czaplą westchnął.

— Zawsze grzech.

— Nie. Jak mus, to grzechu niema. Co innego, jakby z dobrej woli, albo żeby się ich religiji uczyć.



**Juchnikach**

**Walne zebranie Kółka Rolniczego**

W pierwszej połowie stycznia b. r. odbyło się do- roczne walne zebranie członków Juchnickiego Kółka Rolniczego Polskiego Towarzystwa Rolniczego w Lotwie.

Przewodniczył zebraniu p. Michał Makowski, se- kretarzem p. Franciszek Kozłowski.

Sprawozdanie ustępującego zarządu z działalności za rok ubiegły zostało przyjęte z podziękowaniem. Poratem walne zebranie uchwalilo powiększyć szkółkę drzewek owocowych, znajdującą się u p. p. Makowskich w Patmalnikach.

Budżet Kółka na rok następny zbilansowano w sumie Łs. 160,19.

Projekt pracy na rok 1935 przewiduje m. in. prze- prowadzenie konkursów ogródków warzywnych, zor- ganizowanie 6 odczytów z dziedziny rolnictwa, ogrodo- nictwa, hodowli i gospodarstwa rolnego oraz urzą- dzenie zawodów w koszeniu i orce.

Nowe władze Kółka podzieliły między sobą funk- cje następująco: p. p. St. Kozłowski — prezes, M. Makowski — vice prezes, H. Bejnarowicz — sekre- tarz, W. Ozierski — skarbnik i W. Skangel — czł. zarządu.

Do Komisji Rewizyjnej weszli: p. p. Piotr Lityń- ski, Adolf Rynkiewicz i Józef Łatkowski.

H. T.

**w Rydze**

**Akademicki bal maskowy**

W sobotę, dnia 19 stycznia b. r., odbył się bal maskowy Polskiego Stowarzyszenia Akademickiego w Rydze. Publiczności zebrała się spora garstka. Z masek na specjalną uwagę zasługiwała małpa, którą zdradziły jedynie nieukryte na czubku głowy włosy.

Zaintrygowała również zebranych tajemnicza postać apasza, która obtańcowywała wszystkie panny i która ostatecznie okazała się... jedną z członkiń Stowarzyszenia. Po zdemaskowaniu jej płci — uroczy apasz (właściwie: urocza apaszka) oświadczył, że serdecznie współczuje całemu rodowi męskiemu, który skazany jest na obtańcowywanie płci żeńskiej.

Zabawa w miłym nastroju i przy wyśmienitych humorach wszystkich zebranych zakończyła się nad ranem.

Zwracaly uwagę pomysłowe, bezpretensjonalne dekoracje lokalu Stowarzyszenia.

**Kierownicy polskich szkół**

Dyrektor departamentu szkolnego L. Berzińsz zatwierdził kierowniczką VI. polskiej szkoły podsta- wowej w Rydze p. H. Marjanową oraz kierowniczką miejskiej polskiej szkoły wieczorowej — p. H. Trej- nisównę.

**Rozrywki umysłowe**

**Złamany bambus**

(Za rozwiązanie — 1 punkt.)

Dziesięciometrowy bambus jest złamany. Górny, jego koniec dotyka ziemi w odległości dokładnie 3 m. od stóp drzewa. Na jakiej wysokości złamany jest bambus?

**Kompanja wojska**

(Za rozwiązanie — 2 punkty.)

Kapitan odbywa ze swą kompanją ćwiczenia. Kompanja liczy oprócz niego trzech po- ruczników i dwunastu podoficerów, a liczba pod- władnych jest dziesięć razy większa od liczby przełożonych. Z ilu ludzi składa się cała kom- panja wojska?

**Krzyżówka Nr. 2.**

(Za rozwiązanie — 4 punkty.)

Poziomo: 1) „Słońce“ w jęz. martw. 3) Litera fonetycznie. 5) Masa spajająca. 7) Warszawa stowa- ckiego. 11) Zwierzyniec — skrót. 13) Papuga. 15) Drzewo. 17) Zwierzęta domowe wspak. 18) Ciało fizyczne. 20) Litera fonet. wsp. 21) Rośliny egzotyczne. 24) Litera fonet. 2) Imię męskie zdrobn. 27) Zewnętrzna część dachu wystająca nad ziemią. 29) Przyimek. 30) Większa ilość pszczoł. 32) Nuta. 33) Żydowska księga przykazań. 36) Rzemieślnik. 38) Mityczny lotnik. 41) Księga przepisów żydowskich (1 — 1). 42) Powieściopisarz polski fonet. 43) Jedzenie wsp. 44) Służby do przy- ciągnięcia ciężarów. 46) Skrzydlate stworzenie. 48) Bogini mit. matka Epafoza. 49) „Swoja“ w jęz. martw. 50) Wykrzyknik. 51) Miasto włoskie w tymże języku. 56) Skaleczone miejsce wsp. 59) Bóstwo egipskie. 60) Przyrodziwać wsp. 64) „Gdzie“ w ob. jęz. wsp. 65) Tuczny inaczej. 67) 3 litery słowa „twierdza“. 68) Przykrycie głowy (wsp.) 71) Dawna broń (wsp.) 72) 3 samogłoski. 73) Część ciała. 74) Liczebnik. 75) Drog, koł (inaczej). 76) Część twarzy. 77) Instytucja prze- powiadająca pogodę (skrót).

Pionowo: 1) Przyprawa do mięsa. 2) Grupa drzew. 3) Kraina w Azji zachodniej. 3) Wyspa, na której kwitł specjalny kult Heljosa. 4) Wytwo- rność, elegancja. 5) Straż graniczna, skrót w 2 przypadku. 6) Zapory sztuczne na wodzie. 7) Jajmużna (inaczej). 8) Pasma włosów wsp. 10) Przyimek wsp. 12) Miasto w Polsce. 14) Nuta. 16) Owad. 19) — 13 poziomo. 22) Miara powierzchni. 23) Karta wsp. 25) Termin w grze w szachy. 26) Roślina lecznicza. 27) Imię francuskie. 28) Do- stojnik angielski. 31) Imię żeńskie zdrobn. 35) Miejsce wiecznej szczęśliwości (i = j). 34) Zaimek. 36) Choroba. 37) Imię artystki filmowej. 39) Przeprowadzający egzekucje. 40) Zdrobniac imię żeńskie. 43) Waga opakowania bez ost. litery. 45) Przyrząd do powiększenia przedmiotów. 47) Ptak domowy. 52) „Módl się“ w jęz. martw. 53) Osłona twarzy. 54) Nuta. 55) Litera fonet. wsp. 57) Pierwiastek chemiczny wspak. 58) „Witaj“ w jęz. martw. fonet. 60) Rodzaj in. 61) Bohater Szeks- spira (wsp.). 62) Imię męskie. 63) „Jeden“ w jęz. martw. 65) Rzeka w nizinie Lombardzkiej. 66) Dwie samogłoski. 69) Przyimek. 70) Powiedz in. wsp.

**Prenumeratę**

„NASZEGO ŻYCIA“ można uiszczyć w:

Rydze w Redakcji codziennie od godz. 9 do 17 oraz w księgarni p. G. Bułkiewicza (Kr. Barona iela 17)

W bibliotece „Oświaty“ (w poniedziałki) w „Domu Polskim“ (Jezusbażnicas 10)

Daugavpilsie przy ul. Warszawas 30 w godzinach od 4-tej do 6-tej po południu na ręce p. p.

Jerzego Bryca i Henryka Tomaszewicza Rezekne w Domu Polskim na ręce p.

Leona Satcewicza

ludzy przy ul. Rezeknes № 40 na ręce p.

Leona Mozalewskiego

Cukiernia i kawiarnia „FRANCIS“

Właściciel F. Szklennik

Daugavpili, 3 Janvāra ielā 43 Tel 2-0-4

Wielki wybór czekoladek, cukierków, ciastek, tortów, herbatników e. t. c. własnego wyrobu

Codziennie pączki i faworki.

Śniadania, obiady i kolacje.

Przygotowanie kawy specjalną maszyną elektryczną

Lokal pięknie odnowiony

— Jeich religiji? Prawosławnej niby? — Aha. To byłby grzech. Mnie nawet chcieli uczyć...

Czapla przeraził się.

— Panicza? Jeich religiji uczyć? I takie prawo jest?

— Nie, prawa niema. Tylko chcieli i już. Woła mnie kiedyś inspektor i mówi. żebym szedł na religję z innymi, prawosławnymi. Więc ja mówię, że katolik. A on mówi, że to wszystko jedno i że wstydy, żebym zostawał z Kirgizami, którzy są poganie. I żebym szedł...

— Reta! I co mu panicz pedział?

— Powiedziałem, że jak ciocia każe, to pójde. Bo wiedziałem, że ciocia nie każe i że to grzech.

Zaimponowałem biednemu Czapli śmiertelnie. A w parę godzin potem przy- latuje po mnie ze złośliwą radością wyt- luczona onegdaj Nastka — „Do pani!“ Zrobiło mi się niewyraźnie — brrr! Nastka, atrament, mundur, placek — kłaniały mi się po drodze wszystkie moje zbrodnie. Przyrzekłem sobie, że zniosę wszystko z ponurem męstwem.

Ledwem wszedł do gabinetu, ciotka zawołała na mnie po imieniu:

— Chodźno tutaj!

I ku memu osłupieniu, wzięła mnie, beznia klasy drugiej, mężczyznę bitnego i ciężkiego, na kolana jak małe dziecko. Długi czas, wśród pocałunków i pieszczot,

śłyszałem tylko z ust surowej ciotki coś jakby groźbę, czy uprzedliwienie: „Bo ja się tak o was wszystkich boję...“ Ściera- ła przytem chusteczką nigdy u niej nie- widziane lzy. A potem, siedząc obok sie- bie, rozmawialiśmy bardzo długo, jak roz- mawiają dorośli. Usłyszałem straszne hi- storje o takich, co własny naród zdradzili, o renegatach i odstępcach. Bo śliska jest droga do upadku i tylko twarde przy swo- jem stanie od niej broni. Wyszło na jaw moje stancyjne życie, i rotmistrz, i prze- gapiona Warszawa... Wspólnie rozważa- liśmy kwestję ilości karabinów w piecho- cie i szabel w konnicy... W rozrzwinięciu o mało nie wygadałem swego do pięknej Lizy afektu, ale się w porę jednak ugryził w język. A wreszcie jadłem. Chcąc mi wynagrodzić stracony czas, pchano we mnie mazurki, szynki i placki w takich masach, że mękał poprostu. Boże, co ja wtedy zjadłem!...

A w trzy miesiące potem, na inną już stancję, przysłała mi babka-kanoniczka okazjnie lipskie wydanie Słowackiego. Czytałem je na uniwersytecie.

Naprawiam wszelkie przyrządy elektryczne jak: żelazka, lampy i t. d. Zakładam i naprawiam instalacje elektryczną. Stawiam anteny radjowe.

Przyjmuję zamówienia na nowe lampy gabinetowe, stołowe, sypialne podług najnowszych wzorów i projektów. Ceny dostępne.

Zamówienia przyjmuję codziennie. Elektro-radjo techniki STEFAN SAWICKI, Ryga, Marijas iela 17, dz. 8.

1	2	3	4	5	6	7	8
9	10	11	12	13	14	15	16
17	18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	31	32
33	34	35	36	37	38	39	40
41	42	43	44	45	46	47	48
49	50	51	52	53	54	55	56
57	58	59	60	61	62	63	64
65	66	67	68	69	70	71	72
73	74	75	76	77	78	79	80





# Duby Smalone

HUMOR I SATYRA



## Kalambury

- Karzel — sędzia (ten, który karze).
- Krater — więzień.
- Rybitwa — bitwa ryb.
- Balbina — żona generała Balbo.
- Pasjans — człowiek, doprowadzony do pasji.
- Oponent — fabrykant opon.
- Tortura — zły kawalek tortu.
- Katastrofa — wiersz kata.
- Mam tego po uszy! — rzekł garnek, w którym gotowano kartofle.
- Ta kobieta mnie gubi! — pomyślał związany kogut, wypadając z kosza przepukki.

Ratuj kto w Boga wierzy! — wrzasnął pewien tonący do dwóch bezwyznaniowców stojących na brzegu.

Tatarak — tata rak, mąż mamy raka.

Organ szczątkowy! — litościwie pomyślała krowa, patrząc na pierś mamki, karmiącej dziecko.

Co zawiele, to niezdrowo! — krzyknął zając dostawczy w pośludki porcję sruotu.

Nie mów hop, póki nie przeskoczysz! — szepnęła do siebie pchła, schwytana przez kłanego człowieka.

Puścił mnie w trąbę! — zawołała żona słonia dowiedziawszy się, że mąż ją opuścił.

Szynka — właścicielka szynku.

Uwodziciel — przewodnik.

Walcownia — szkoła tańców.

## Czas leczy

W salonie toczy się rozmowa o nieszczęściu, jakie spotkało pana N. N., który właśnie stracił żonę.

— Tylko czas zdoła zabliznić mu ranę — odzywa się ktoś z obecnych. — Czas leczy wszelkie zgrzyoty.

— O nie zawsze — rzece na to jedna zo starszych dam, zaznałam w życiu zmartwienia, którego czas nie uleczył.

— A cóż to było za zmartwienie?

— Ukazanie się pierwszej zmarszczki.

## Niedyskrecja

Niedługo po śmierci słynnej aktorki paryskiej Lantelme, która utonąła w Sekwanie wśród tajemniczych okoliczności, małżonek zmarłej zaczął się pokazywać z pewną młodą i piękną kobietą.

Spotkawszy głośniego z dowcipu karykaturzystę Foraina, wdowiec wygłosił przed nim hymn pochwalny na cześć urody, wdzięku, rozumu i innych zalet swej nowej towarzyszkii.

— Wszystko to bardzo pięknie — powiedział Forain — a czy ona umie pływać?...

## Najzłośliwsze

— Jakże stworzenie jest najzłośliwsze?

— Kura, bo, gdy jajka są najdroższe, znosi ich najmniej!

## Nagroda

Pewien poeta pragnął odczytać Aleksandrowi Wielkiemu poświęcony mu poemat.

— Zgoda — powiedział Aleksander — za każdy dobry wiersz otrzymasz sztukę złota, za każdy zły — uderzenie pałką.

Uszczęśliwiony poeta odczytywał poemat przez trzy godziny, poczem Aleksander odezwał się:

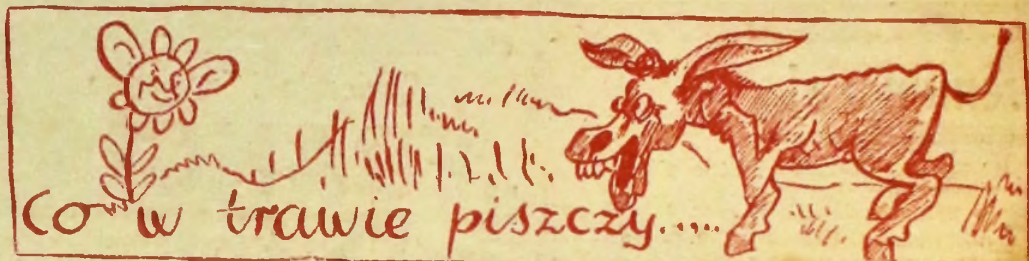
— Masz tu siedem sztuk złota. Resztę wylącz ci moi żołnierze.

## Teatr i życie wytworne

Opera „Tristan i Izolda”. Na sali cisza. Orkiestra gra pianissimo. Tristan sam na scenie.

Na balkonie siedzi pan Parasolnik ze Zdobnową z żoną. W pewnej chwili zwraca się do swej polowicy:

— Słuchaj Balbino, jak znówu będzie trochę więcej ludzi na scenie, to mnie obudzisz!



## Duża wieś

Jakże jest piękna okolica, gdzie wśród pogórków rozłożona, leży dość duża wieś R.....a, tytułem miasta zaszczycona.

A to prawda, że okolica niebrzydka. Ma się widać, że kiedyś ładniejsza była (dawniej wszystko było ładniejsze), teraz troszkę lasy przetrzebili, dlatego nie tak pięknie wygląda. A i sama stolica ładna. Domów, domów... a każdy inny, jeden od drugiego ładniejszy. Jak z obrazka, ot kiedy jakiś tam malarz ładnie narysuje wiejską. Prawda, że teraz ciągle nowe budują. Ot i kamiennych drapaczy chmur cały szereg wybudowali: poczty, szkoły... Wielkie takie! Okien zliczyć nie można! Teraz światło lubią. Mówią, że z czasem nawet pomnik wybudują. Tymczasem tylko miejsce plotem ogrodzone, naprzeciwko kina stoi, na pomnik czeka. No, ale co tam pomnik — most zato jest! Jak wyjdiesz na górę popatrzysz — most widać — ładny, cholera! Jezdnia, to znaczy to miejsce, gdzie konie z wozem, chodzą, gładkiem kamieniem wyłożona na tym moście, po bokach takie wązińkie chodniczki, jak w starej Rydze; wązińkie, wązińkie, ledwo we dwoje obok iść można, ale zato asfaltowane... Latem przyjemnie, idziesz i nogi jak w torfie więzną, ślady za sobą zostawiasz — asfalt miękki taki już bardzo. Mówią, że Żydek, u którego asfalt kupowali, oszukał, dlatego taki miękki. Ale kto ich tam wie! Chodniczki, znaczy się, wązińkie, we dwoje ledwie przejść można, a jeśli jaki wesoly człowieczek się znajdzie, co jedną baneczkę suchej spirytacji zjadł, tak takiemu na tym chodniczku ciasto, temu swobody potrzeba, na jezdnii jemu też jakoś nieswojsko. Tak więc dla tych, co baneczki lubią, specjalne urządzenie dla chodzenia wybudowano, luki, takie szelerojki jak chodnik, ale zato wysoko w niebo strzelające. Taki jak zje baneczkę tego suchego spirytusu lub dynaturki wypije, a jak więcej honorny i bogaty, to nawet samogonu, a czasem nawet i monopolki, idzie, znaczy się, na chodniku za ciasno, na jezdnii onże nie koń jakikolwiek, tak on przez ten luk, znaczy się... Rozbiegnie się, patrzysz już na górę za las, stoi piosenkę śpiewa, potem usiądzie i na dół na drugą stronę, już na salazkach jedzie... Wesolo! A nawet wygodnie. Wiadomo jednak, wszędzie są ludzie, którzy ze wzniosłych rzeczy wyśmiewają się. Tak i tu, ot taki wzniosły most „wierblądem” nazwali, że niby to do wielblada podobny — dwa garby

ma. Na lewo od mostu, jak zgóry idziesz, ulica wielka taka, największa jest, sklepów na niej sklepów, różne różności kupić można! Tak wot na tej ulicy największej Dom Polski otworzyli. Jedni go klubem, drudzy świetlicą nazywają, a po mojemu tak prosta kwatery z trzech pokojów i kuchni. Może i niesupelnie prosta, bo ani łóżek, ani piernatów ani szaf niema, a na ścianach portrety powieszono pod szkłem. A w jednym pokoju, znaczy się, stół długi, przedługi stoi, cały różnemi gazetami założony. Był się ja po tych gazetach, czego tylko tam niema, nawet z Ameryki są, wszystkie po polsku pisane, są i lotewskie ale te tutejsze, nie z za morza.

Bardzo mnie podobało się ten dom zwiedzać. Znaczy się, z kuchni (razem kurytarz), do jednego pokoju poprowadzili, a w nim stół: w ping-pang grają, potem do drugiego; a w nim 3 stoly, na katedym co innego robią, a w kącie nawet radjo różnemi ludzkimi i nieludzkimi głosami mówi.

Tylko trzeciego pokoju nijak zwiedzić nie mogłem, bo mówią, że pani Walerja nianie kluczyw komu nie daje, i nikogo nie chce wpuścić, kiedy jej samej niema, musi boi się, że książka jaka zginąć może. Ale skąd, tutaj złodziei niema! Chłopcy nawet poobrażali się. Do tego pokoju przez dziurkę od klucza zaglądałem, ale jak na złoście nie widać było, bo okiennice zamknięte. Ciemno, znaczy się...

Pokazywali mi wszystko, że niby to ja swój małe, opowiedzieli nawet to i owo. Wszystko dobrze, tylko — skarzyli się — starsi przychodzić nie chcą. Jeden mówił, że dlatego, że niby staszywa z młodem nie ciekawie, drugi, że pani Adela konkurencję wprowadziła, że niby to u niej jeszcze lepszy klub niż tu, bo żywą gazetkę prowadzi, wszystkie najświeższe wiadomości z miasta, kraju, a nawet z zagranicy mają, dlatego im żadnych pism nie potrzeba, dlatego żadnych gazet nie prenumerują. Że nawet pan Józef, którego „dziadkiem”, marszałkiem tego miasta nazywają, (ojcem przez lat kilka był) przychodzić nie chce, może nie dlatego, że młodzieży nie lubi, ale że z p. Walerią się pokłucil...

Bardzo mi się podobało w tym domu. Tylko jak wychodziłem — ledwie nieszczęścia nie było, przy samej bramie ślisko strasznie, ledwom ręk i nogi nie polamał. Chłopcy tłumaczyli, że latem tego nie będzie, bo i mrozu nie będzie, a teraz kwatery niby dobra, tylko nie wszystkie wygodny są. Hedu!